

ECHA

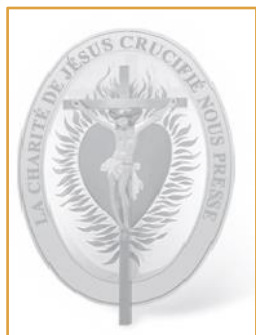
ZGROMADZENIA



2020

LIPIEC – SIERPIEŃ nr 4

ECHO LIPIEC – SIERPIEŃ 2020



Odwaga świętości dla nowego zapachu misyjnego

SPIS TREŚCI

ŻYCIE DUCHOWE

List z 15 sierpnia 2020 <i>Siostra Françoise Petit, Przełożona Generalna</i>	1
„Odnawiam obietnice mojego chrztu” <i>Ojciec Bernard Schoepfer, Dyrektor Generalny</i>	3

SESJA SIÓSTR 25-40 LAT POWOŁANIA

Nagłące wezwania, by zachować wierność charyzmatowi w dzisiejszych czasach <i>Ojciec Tomaz Mavrič, Przełożony Generalny</i>	10
Rozumienie i przeżywanie ślubów dzisiaj Śluby a podążanie za Chrystusem <i>Ojciec Patrick Griffin, cm</i>	16
Rozumienie i przeżywanie ślubów dzisiaj Czwarty ślub jako busola <i>Ojciec Patrick Griffin, cm</i>	23
Rozumienie i przeżywanie ślubów dzisiaj Trzy śluby: Iść za Nim w odpowiedzi <i>Ojciec Patrick Griffin, cm</i>	30

Świadectwa Sióstr

Prowincja Afryki Środkowej – Burundi

Plany Boga nie są naszymi planami

Siostra Christine Ndayisenga, Siostra Miłosierdzia

Wspólnota w Kiguhu

List z 15 sierpnia 2020

Drogie Siostry,

„Powierzmy się kierownictwu [Maryi], obiecujemy oddać się całkowicie Jej Synowi i Jej samej, aby była Przewodniczką całego Zgromadzenia i każdej poszczególnej Siostry” (św. Wincenty, 8 grudnia 1658 – SVP X, 570).

W dzisiejszym dniu, gdy obchodzimy wyniesienie Maryi do chwały Nieba, Maryi ukoronowanej gwiazdami, liturgia proponuje nam tekst ukazujący Maryję, która po prostu jest, nie spieszy się, a Jej obecność jest autentyczna i uważna.

Maryja „przeszła przez bramę”, odważyła się opuścić znane sobie miejsca. Wyszła i zaryzykowała, wyruszając w drogę, a nawet obierając trudne ścieżki. Udała się do swej kuzynki, aby się z nią spotkać i pozostać tak długo, jak będzie to konieczne. Jak nie dostrzec w Niej tej postawy, którą całe Zgromadzenie i każda poszczególne Siostra pragnie praktykować. Ephata, by spotkać!

15 sierpnia jest rzeczywiście dniem spotkania. Maryja jest wzięta do Nieba, by spotkać swego Zbawcę: *„Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy”* (Łk 1, 46-47). W prosty i skromny sposób, Maryja spotyka się z Elżbietą oraz przyjmuje postawę słuchania i służby. *„Maryja pozostała u niej około trzech miesięcy; potem wróciła do domu”* (Łk 1, 56).

Nasze spotkania mogą być podobne, jeżeli za przykład weźmiemy Maryję, której serce jest tak otwarte na Boga i innych. Tak naprawdę Jej chwała wypływa z pokory, z jaką służy, z Jej pełnego miłości słuchania, bezinteresownej obecności, dyspozycyjności, która się nie narzuca. Maryja jest wzorem właściwych relacji, takich, które dają pierwszeństwo drugiej osobie. Przychodzi, by usłużyć i odchodzi.

Nic dziwnego, że od zawsze i wszędzie Maryja była przyzywana w modlitwie i kochana, zwłaszcza przez ubogich duchem, którzy do głębi czują, że Ona ich słucha i darzy ogromnym szacunkiem, gdy się do Niej zwracają.

Pewnego dnia, podczas Eucharystii w więzieniu dla kobiet, więźniarki zaśpiewały na cały głos:

*Maryjo, usłysz nasze modlitwy, nasze wołania i podziękowania.
Za naszych ojców i matki, za tych, którzy przyczyniają się do rozwoju życia.
Za tych, którzy stracili wszystko i za tych, którzy żyją na ulicy.
Za ludzi wszystkich krajów, bądź pozdrowiona, Maryjo.
Maryjo o sercu ubogim, przychodzę do Ciebie,
ofiaruję Ci moją modlitwę, to moje bogactwo.
Maryjo o sercu ubogim, Twój lud jest z Tobą.
Wysłuchaj mej modlitwy, niechaj wzrasta moja wiara.
Szukam Twego uśmiechu, kiedy jest dobrze i kiedy źle.
Kocham Cię za Jezusa: bądź pozdrowiona, Maryjo!*

Zamknijcie oczy, wyobraźcie sobie te kobiety, usłyszcie je... Jaka siła, jakie zaufanie, jaka wiara! „*Kocham Cię za Jezusa: bądź pozdrowiona, Maryjo!*”

Wszystkie macie doświadczenie modlitwy do Maryi z Waszymi braćmi i siostrami, przyjaciółmi najbardziej bezbronnymi, odizolowanymi, najuboższymi. Potrafią oni sprawić, że Maryja, która jest tak blisko Boga, staje się bliska, ludzka. Dzielmy się we Wspólnocie tymi chwilami spotkań i modlitwy z tymi, którzy uczą nas większego zawierzenia Maryi.

Dzisiaj, podobnie jak te kobiety pozbawione wolności, spójrzmy na Maryję wstępującą do Nieba, ale również biegnącą przez góry na spotkanie ze swą kuzynką Elżbietą, spotkanie bezinteresowne, pełne miłości, otwierające na życie i nadzieję.

Ta ofiarowana nadzieja pozwala trwać, mimo że świat od kilku miesięcy jest wyrwcony do góry nogami. Zauważyłam oznaki tej nadziei w licznych wiadomościach i listach nadesłanych do mnie w ostatnim czasie. Pragnę Wam za nie szczerze podziękować a zwłaszcza za Wasze modlitewne wsparcie. Wiedziecie, że modłę się za Was każdego dnia, podczas gdy przechodzicie czasem trudne sytuacje, zarówno osobiste, jak i wspólnotowe, a przede wszystkim spowodowane otaczającym Was ubóstwem. Wasze listy wyrażają to z wielką prostotą i pozwalają mi odczuć, że jesteście blisko i trwacie we wzajemnej komunii. Jesteście zaniepokojone tym, co się dzieje na całym świecie, w różnych Prowincjach. Jesteście oburzone niesprawiedliwością i brakiem człowieczeństwa wobec osób starszych i niepełnosprawnych, migrantów, dzieci bez opieki... Czy to na szczeblu krajowym, czy lokalnym, często walczyście, towarzyszyście, jesteście obecne sercem i w sposób dyskretny. To wszystko jest powodem do modlitwy, błagania, ale także do dziękczynienia.

Pragnę również podzielić się z Wami inną oznaką nadziei dla całego Zgromadzenia, a jest nią Posłanie na misje Ad Gentēs, 11 lipca 2020, Siostry Katarzyny JABS z Prowincji Chełmińsko-Poznańskiej do Prowincji Kongo i Siostry Diali KASSABLY z Prowincji Bliskiego Wschodu do Prowincji España-Sur, a konkretnie na misje w Mauretanii, gdzie dołączy do Siostry Marii Kim Thoa LE THI KIM THOA z Prowincji Wietnamu, która była posłana na misje 11 września 2019.

Przy okazji tego listu, chciałabym także przekazać Siostronom najnowsze wiadomości z Libanu. Sytuacja nadal jest chaotyczna, a szkody ogromne zarówno dla miasta, jak i naszych Wspólnot. Młodzi ludzie, a wśród nich Wincentyńska Młodzież Maryjna (WMM), porządkują ulice i domy. Niektóre Wspólnoty Sióstr Miłosierdzia przyjmują do siebie rodziny, które wszystko straciły. Siostry wiedzą, że mogą liczyć na Waszą modlitwę i dziękują Wam.

Niechaj Maryja towarzyszy nam na drogach świata, wśród naszych braci i sióstr, którzy jako pierwsi odczuwają bolesne skutki katastrof i pandemii. Każda z nas może wnieść swój wkład, bez względu na to, jak niewielki by on był. Czy to przez działanie, czy modlitwę, słowo czy milczenie, bliskość fizyczną czy ponad granicami, każde spotkanie z drugim, cierpiącym człowiekiem jest oznaką człowieczeństwa, które może podnieść. Bądźmy tymi, które znajdują odpowiednie gesty i odpowiednie postawy. Prośmy Maryję, by nam pomogła: „*Najświętsza Dziewico, która przyznajesz w swym kantyku, że z powodu Twej pokory Bóg dokonał w Tobie wielkich rzeczy, uprosz temu Zgromadzeniu łaskę naśladowania Ciebie*” (św. Wincenty, 2 grudnia 1657, SVP X, 365).

Pięknej Uroczystości Wniebowzięcia Matki Bożej, pięknego świętowania spotkania!

Siostra Françoise PETIT
Siostra Miłosierdzia

„Odnawiam obietnice mojego chrztu”

*„Panie Boże, w odpowiedzi na Twoje wezwanie, by pójść za Chrystusem
i być świadkiem Jego Miłości wobec Ubogich,
odnawiam obietnice mojego chrztu
i oddaję się Tobie w Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia”¹.*

I. MEDYTACJA NAD CHRZTEM Z PAPIEŻEM FRANCISZKIEM

W 2018, w Okresie Wielkanocnym, Papież Franciszek podczas wielu audiencji śródtych zaproponował refleksję nad sakramentem chrztu św. W pierwszej części konferencji, przywołałyśmy fragmenty pochodzące z tych katechez.

1. Chrzest jest „fundamentem całego życia chrześcijańskiego”²

Jesteśmy chrześcijanami w takiej mierze, w jakiej pozwalamy, aby Jezus Chrystus żył w nas. Od czego należy więc zacząć, by odnowić tę świadomość, jeśli nie od początku, od sakramentu, który rozpałił w nas życie chrześcijańskie? Jest nim chrzest. Pascha Chrystusa ze swoim ładunkiem nowości dociera do nas przez chrzest, by nas przekształcić na Jego obraz.

Chrzest jest „fundamentem całego życia chrześcijańskiego”. Jest pierwszym z sakramentów, bo jest bramą, która pozwala Chrystusowi Panu zamieszkać w naszej osobie, a nam zanurzyć się w Jego tajemnicy. Greckie słowo „chrzcić” znaczy „zanurzyć”. Tertulian powiedział: „*Nam, chrześcijanom, nie powinno umknąć to, że o ile ciało zostaje zanurzone w wodzie, o tyle dusza jest zanurzana w Chrystusie, aby otrzymała przebaczenie grzechów i jaśniała boskim światłem*”³.

Mocą Ducha Świętego chrzest zanurza nas w śmierci i zmartwychwstaniu Pana, zatapiając w źródle chrzcielnym starego człowieka, będącego we władzy grzechu, który oddziela od Boga, i sprawiając, że rodzi się nowy człowiek, na nowo stworzony w Jezusie. W Nim wszystkie dzieci Adama są powołane do nowego życia. Chrzest to zatem ponowne narodziny.

Wszyscy powinniśmy znać datę naszego chrztu. To są drugie urodziny — święto ponownych narodzin. Chrzest jest skutecznym znakiem odrodzenia pozwalającego postępować w nowym życiu. Zanurzając nas w Chrystusie, chrzest sprawia, że stajemy się również członkami Jego ciała, którym jest Kościół, i uczestnikami Jego misji w świecie.

My, ochrzczeni, nie jesteśmy odizolowani: jesteśmy członkami ciała Chrystusa. Żywotność wypływająca ze źródła chrzcielnego obrazują słowa Jezusa: „*Ja jestem krzewem winnym, wy — latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity*” (J 15, 5).

Chrzest pozwala Chrystusowi żyć w nas, a nam żyć w zjednoczeniu z Nim, byśmy współpracowali w Kościele, każdy zgodnie ze swoją pozycją, w przeobrażaniu świata. Otrzymane jeden tylko raz, obmycie chrzcielne oświeca całe nasze życie, kierując naszymi krokami aż do niebieskiej Jerozolimy. Istnieje życie przed chrztem i po chrzcie.

Nikt nie zasługuje na chrzest, który jest zawsze darmowym darem dla wszystkich, dorosłych i niemowląt. Lecz tak jak dzieje się z ziarnem pełnym życia, ten dar przyjmuje się i przy-

nosi owoc w glebie użyźnionej przez wiarę. Obietnice chrzcielne, które co roku odnawiamy podczas Wigilii Paschalnej, muszą być odświeżane codziennie, aby chrzest nas „*upodobniał do Chrystusa*”.

Ten, kto otrzymał chrzest i został „*upodobniony do Chrystusa*”, przypomina Chrystusa, przemienia się w Chrystusie. Chrzest sprawia, że naprawdę staje się on drugim Chrystusem.

2. Obrzęd Chrztu⁴

Znaczenie Chrztu jasno ukazuje jego obrzęd. Rozważając gesty i słowa liturgii, możemy pojąć łaskę i zobowiązanie tego sakramentu, który należy odkrywać wciąż na nowo. Pamiętamy o tym podczas pokropienia wodą święconą, którego można dokonać w niedzielę na początku Mszy św., a także odnawiając przyrzeczenia chrzcielne podczas Wigilii Paschalnej.

To bowiem, co dokonuje się podczas obrzędu chrztu, wyzwala dynamikę duchową, która przenika całe życie ochrzczonych; jest to początek procesu, który pozwala żyć w zjednoczeniu z Chrystusem w Kościele. Dlatego powracanie do źródła życia chrześcijańskiego prowadzi nas do lepszego zrozumienia daru, który otrzymaliśmy w dniu naszego chrztu, i do odnowienia zobowiązania, by na ten dar odpowiadać stosownie do sytuacji, w jakiej dziś się znajdujemy.

Podczas obrzędu przyjęcia najpierw zadane zostaje pytanie o imię kandydata, ponieważ imię wskazuje na tożsamość osoby. Kiedy się przedstawiamy, mówimy natychmiast nasze imię: „Nazywam się tak”, by przełamać anonimowość, anonim to ten, kto nie ma imienia. Bez imienia człowiek jest nieznan, nie ma praw i obowiązków. Bóg wzywa każdego po imieniu, kochając każdego z nas, w naszych konkretnych dziejach.

Chrzest rozpala osobiste powołanie do życia po chrześcijańsku, które będzie się rozwijało przez całe życie. Pociąga ono za sobą osobistą odpowiedź, a nie zapożyczoną metodą „skopiuj i wklej”. Życie chrześcijańskie jest bowiem splotem wezwań i odpowiedzi: Bóg nieustannie wypowiada nasze imię na przestrzeni lat, na tysiące sposobów rozbrzmiewa Jego wezwanie, byśmy się upodobniali do Jego Syna Jezusa.

Stawanie się chrześcijaninem jest darem pochodzącym z wysoka. Wiary nie można kupić, ale można o nią prosić i otrzymać w darze. „*Panie, ofiaruj mi dar wiary*” — to piękna i prosta modlitwa. „*Abym miał wiarę*” — to piękna modlitwa. Można prosić o nią jako dar, ale nie można jej kupić, należy o nią prosić. Bowiem „chrzest jest (...) sakramentem tej wiary, przez którą ludzie, oświeceni łaską Ducha Świętego, dają odpowiedź na Ewangelię Chrystusową”.

Znak krzyża (...) wyciska pieczęć Chrystusa na tym, który ma do Niego należeć, i oznacza łaskę odkupienia, jaką Chrystus nabył dla nas przez swój Krzyż. Krzyż jest znakiem, który pokazuje, kim jesteśmy: mówimy, myślimy, widzimy, działamy pod znakiem krzyża, czyli pod znakiem miłości Jezusa aż do końca.

Stajemy się chrześcijanami na tyle, na ile krzyż jest w nas odcisnięty jako znak „paschalny”. Czynienie znaku krzyża, kiedy się budzimy, przed posiłkami, w obliczu niebezpieczeństwa, w obronie przed złem, wieczorem przed zaśnięciem oznacza powiedzenie sobie i innym, do kogo należymy, czyimi chcemy być.

3. Główne obrzędy⁵

Weźmiemy pod rozwagę przede wszystkim wodę, nad którą wzywana jest moc Ducha Świętego, aby miała siłę odradzającą i odnawiającą. Woda jest źródłem życia i zdrowia, a jej brak powoduje zanik wszelkiego urodzaju, jak na pustyni; lecz woda może być też przyczyną

śmierci, kiedy jej fale wszystko zalewają lub porywają ze sobą; na koniec, właściwością wody jest też mycie, usuwanie brudu i oczyszczanie.

Modlitwa poświęcenia mówi, że Bóg przygotował wodę, by była znakiem chrztu, i przypomina główne obrazy biblijne: nad pierwotnymi wodami unosił się Duch Boży, by z nich powstało życie; wody potopu wyznaczały koniec grzechu i początek nowego życia; dzięki wodom Morza Czerwonego zostali wyzwoleni z niewoli egipskiej synowie Abrahama. W odniesieniu do Jezusa przypomniany jest chrzest w Jordanie, krew i woda, które wypłynęły z Jego boku, oraz polecenie, by uczniowie chrzcili wszystkie narody w imię Trójcy Świętej.

W ten sposób woda ta zostaje przemieniona w wodę niosącą w sobie moc Ducha Świętego. I tą wodą, obdarzoną mocą Ducha Świętego, chrzczymy ludzi, chrzczymy dorosłych, dzieci, wszystkich.

Po poświęceniu wody w chrzcielnicy trzeba przygotować serce na przyjęcie chrztu. Odbywa się to przez wyrzeczenie się szatana i wyznanie wiary, dwa akty ściśle ze sobą powiązane. W takiej mierze, w jakiej mówię „nie” podseptom diabła — tego, który dzieli — potrafię powiedzieć „tak” Bogu, który wzywa mnie, bym upodobił się do Niego w myślach i w uczynkach.

Diabeł dzieli; Bóg zawsze jednoczy wspólnotę, ludzi w jeden lud. Nie można przyłączyć do Boga, stawiając warunki. Trzeba zerwać pewne więzi, by naprawdę móc zacieśnić inne; albo jest ci dobrze z Bogiem, albo jest ci dobrze z diabłem. Dlatego wyrzeczenie i akt wiary idą w parze. Trzeba palić za sobą mosty, pozostawiać je za sobą, by obrać nową Drogę, którą jest Chrystus.

4. Polanie wodą chrzcielną, przy którym wzywa się Tróję Świętą⁶

Jeśli nasi rodzice zrodzili nas do życia ziemskiego, Kościół w chrzcie odrodził nas do życia wiecznego. Staliśmy się synami w Jego Synu Jezusie. Również nad każdym z nas, narodzonych na nowo z wody i Ducha Świętego, rozbrzmiewa głos Ojca niebieskiego, który mówi z nieskończoną miłością: „*Ty jesteś moim synem umiłowanym*”.

Ten ojcowski głos, nieuchwytny dla ucha, lecz dobrze słyszalny w sercu osoby wierzącej, towarzyszy nam przez całe życie i nigdy nas nie opuszcza. Przez całe nasze życie Ojciec mówi: „*Ty jesteś moim umiłowanym synem, ty jesteś moją umiłowaną córką*”.

Odrodzeni jako dzieci Boga, jesteśmy nimi na zawsze. W istocie chrztu się nie powtarza, bo zostawia on niezatarte znamię duchowe: „*Znamienia tego nie wymazuje żaden grzech, chociaż z powodu grzechu chrzest może nie przynosić owoców zbawienia*” (KKK, 1272). Znamienia chrztu nigdy nie tracimy!

Następnie kapłan namaszcza głowę każdego chrzczonego świętym krzyżmem po wypowiedzeniu słów, wyjaśniających jego znaczenie: „*Bóg sam namaszcza was krzyżmem zbawienia, abyście włączeni do ludu Bożego, wytrwali w jedności z Chrystusem Kapłanem, Prorokiem i Królem na życie wieczne*”.

Ożywiany jednym Duchem, cały lud Boży uczestniczy bowiem w funkcjach Jezusa Chrystusa, „*Kapłana, Proroka i Króla*”, i ponosi odpowiedzialność za posłanie i służbę, które z nich wynikają. Co oznacza uczestniczenie w królewskim i prorockim kapłaństwie Chrystusa? Oznacza oddawanie siebie na ofiarę miłą Bogu, przez dawanie o Nim świadectwa życiem wiary i miłości i oddawanie go na służbę innym na wzór Pana Jezusa.

5. Duchowe skutki sakramentu chrztu⁷

Duchowe skutki tego sakramentu, niewidzialne dla oczu, lecz działające w sercu osoby, która stała się nowym stworzeniem, ukazuje nałożenie białej szaty i wręczenie zapalanej świecy. Po odradzającym obmyciu, które ma moc stworzenia człowieka na nowo na obraz Boga, w prawdziwej świętości, za rzecz naturalną uznano, począwszy od pierwszych wieków, odzianie nowo ochrzczonych w nową, białą szatę przypominającą o blasku życia otrzymanego w Chrystusie i w Duchu Świętym. Biała szata, wyrażająca w sposób symboliczny to, co nastąpiło w sakramencie, mówi o stanie przemienionych w Bożej chwale.

Św. Paweł przypomina, co oznacza przyobleczenie się w Chrystusa, wyjaśniając, jakie cnoty muszą rozwijać w sobie ochrzczeni: „**Jako (...) wybrańcy Boży — święci i umiłowani — obleczcie się w serdeczne współczucie, w dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem. (...) Na to zaś wszystko [przywdziejcie] miłość, która jest spoiwem doskonałości**” (Kol 3, 12-14).

Również rytualne wręczenie świecy zapalanej od paschału przypomina skutek chrztu: „**Przyjmijcie światło Chrystusa**”, mówi kapłan. Te słowa przypominają, że to nie my jesteśmy światłem, lecz światłością jest Jezus Chrystus (J 1, 9; 12, 46), który zmartwychwstał i zwyciężył mroki zła. Naszym powołaniem jest przyjęcie Jego blasku. Jak od płomienia paschału zapalają się poszczególne świece, tak miłość zmartwychwstałego Pana rozpala serca ochrzczonych, napełniając je światłem i żarem. Dlatego od pierwszych wieków chrzest nazywany był także „**oświeceniem**”, a o ochrzczonym mówiono, że jest „**oświecony**”.

Tym jest bowiem powołanie chrześcijańskie: „**postępowaniem zawsze jak dzieci światłości, trwając w wierze**”. Żywa obecność Chrystusa, której trzeba strzec, bronić i pozwalać, by w nas rosła coraz bardziej, jest lampą oświecającą nasze kroki, światłem wskazującym kierunek naszym wyborom, płomieniem rozgrzewającym serca w drodze na spotkanie Pana, dzięki czemu potrafimy pomagać naszym towarzyszom podróży, aż do osiągnięcia nierozłącznej jedności z Nim.

Obrzęd chrztu zamyka „Ojcze nasz” — modlitwa wspólnoty dzieci Bożych. Na zakończenie tych katechez o chrzcie, Papież powtarza każdemu z nas wezwanie, które wyraził w adhortacji apostołskiej „Gaudete et exultate”: „**Pozwól, by łaska twego chrztu owocowała na drodze świętości. Pozwól, aby wszystko było otwarte na Boga i dlatego wybierz Jego, wybieraj Boga wciąż na nowo. Nie zniechęcaj się, ponieważ masz moc Ducha Świętego do tego, by świętość była możliwa. Ona w głębi jest owocem Ducha Świętego w twoim życiu**”⁸.

II. WYPOWIEDZI ZAŁOŻYCIELI NA TEMAT CHRZTU⁹

Św. Wincenty wie, jakie znaczenie ma chrzest i co on rodzi w dobrze usposobionym chrześcijaninie. Podobnie jak św. Ludwika de Marillac, wypowiada się jak wytrawny teolog. Wraz z nią, jako Założyciel potrafi wyjaśnić, w jaki sposób powołanie polegające na poświęceniu się i oddaniu rodzi zaangażowanie mające wartość wieczną.

Koncepcja chrztu u św. Wincentego nie miała charakteru ewolucyjnego. Znał on klasyczne ujęcie tego sakramentu i uważał, że dawało ono solidne podstawy umożliwiające nam przyłgnięcie do Jezusa Chrystusa. Był zatroskany, by katecheza, którą wygłaszał Siostrze Miłosierdzia, była do nich dostosowana, gdyż większość z nich nie potrafiła czytać. Wyjaśniał im i przedstawiał to, co należało wiedzieć i co przekazywać najbardziej niewykształconym. Nie omieszkał przy tym zagłębiać się w szczegóły:

„(...) jesteście, drogie Siostry, chrześcijankami. Powinnyście zatem wypowiedzieć wojnę światu, bo na chrzcie św. złożyłyście Bogu pewne obietnice. Kiedy was zapytano, czy wyrzekacie się szatana, świata i wszystkich spraw jego, odpowiedziałyście: Tak, wyrzekam się! Chociaż nie powiedziałyście tego osobiście, ale przez usta rodziców chrzestnych, to jednak macie obowiązek dochować Bogu wierności i spełnić przyrzeczenie złożone Mu przez nich w waszym imieniu. Z pewnością nie chciałybyście się wyzbyć świętego znamienia, otrzymanego w tym sakramencie ani łaski Bożej, ani daru wiary, które wtedy zostały wam udzielone.

Musicie więc dochować wierności złożonym Bogu obietnicom. W przeciwnym razie będziecie, co prawda, chrześcijankami, bo znamienia chrztu nie można was pozbawić, ale bez spełniania uczynków będziecie nimi tylko z nazwy. Proszę, byście trochę o tym pomyślały: *Dzięki specjalnej łasce Boga jestem chrześcijanką. Tylu innych ludzi, pozbawionych sakramentu chrztu, choć mogli być lepsi ode mnie, będzie potępionych, jeśli Bóg nie okaże im miłosierdzia*”.

Czy zrezygnuję z tego, co obiecałam Bogu? Jakaż by to była zbrodnia i jakaż karę ściągnęłabym przez to na siebie! Niewątpliwie, gdy nabierzecie co do tego głębokiego przekonania, zachowacie ducha Bożego, a uwolnicie się od ducha świata” (SVP IX, 395; Konf. z 28 lipca 1648 – *O duchu świata*).

Z kolei św. Ludwika de Marillac, teolog, a zarazem mistyczka, daje nam piękną namiastkę myśli na temat chrztu św. Wgłębia się w tajemnice swego serca a jej niesamowita wrażliwość rozświeśla drogę wszystkim:

„Przez chrzest św. zostaliśmy wszczępieni w Jezusa Chrystusa. Chrzest jest więc duchowym narodzeniem, a Ten, w którym zostaliśmy ochrzczeni, jest naszym Ojcem. A zatem, jako Jego dzieci powinniśmy być do Niego podobni. Ponieważ zostaliśmy ochrzczeni w śmierci Jezusa Chrystusa, nasze życie powinno być ustawicznym umieraniem. Życie w ziemskich rozkoszach byłoby bardzo szkodliwe dla duszy. Wiemy, że śmierć Jezusa, w której zostaliśmy ochrzczeni, była przyjęta przez Niego z odwiecznej miłości do nas. Okazał ją w pełni właśnie przez swoją przedwczesną śmierć. Jeśli więc podejmiemy umieranie w swoim życiu, będziemy umieli dostrzec i cenić śmierć Jezusa, z taką miłością przyjętą odwiecznie dla nas. Wszystkie stworzenia bronią się przed śmiercią. Nasza gotowość na jej przyjęcie pozwoli nam jednoczyć się ze zbawczą śmiercią naszego Mistrza i Odkupiciela, którą On przyjął, gdy był w pełni sił i zdrowia.

Jako dobra córka mojego Ojca w Niebie pragnę uczestniczyć w śmierci mojego Pana Jezusa Chrystusa. Z pomocą łaski Bożej pragnę ukochać śmierć, która doprowadzi mnie do zjednoczenia z Jezusem Chrystusem na całą wieczność. Nie byłoby rzeczą rozsądną, aby członki Ciała unikały tego, w czym wyprzedziła ich Głowa.

Żyjmy więc jak umarłe w Jezusie Chrystusie i jako takie nie opierajmy się już Jezusowi. Czyńmy wszystko dla Niego, niech każda nasza myśl będzie w Jezusie, żyjmy dla Jezusa i bliźniego. Zjednoczona w miłości z Jezusem, pragnę kochać tylko to, co On kocha. Przez tę miłość, której centrum stanowi odwieczna miłość Boga ku stworzeniom, pragnę otrzymać od Jezusa łaski, jakich Bóg w swoim miłosierdziu chce mi udzielić” (*Pisma*, s. 778; A. 23 – *Myśli o Chrzcie świętym*).

Św. Wincenty i św. Ludwika z łatwością przechodzą od powołania chrześcijańskiego do powołania osób konsekrowanych. Czy to by chodziło o śluby, czy święcenia kapłańskie, jest to dla nich kwestia zaangażowania się w obietnice wypływające z chrztu i wytrwania na tej paschalnej drodze. Wszyscy chrześcijanie są wezwani do doskonałości. Zachowując swój styl wyrażania się, św. Ludwika de Marillac pozostawiła nam w swych pismach piękne słowa o chrzcie św. będące niemal mistyczną syntezą:

„(...) ufając nieskończonemu miłosierdziu Boga, z całego serca proszę Go o przebaczenie wszystkich grzechów już wyznanych jak również zapomnianych. Przepraszam szczególnie za nadużywanie świętych sakramentów, za co na nowo z całego serca żałuję. Opierając się na zasługach śmierci Zbawiciela mej duszy, jako jedynej podstawie mojej nadziei, odnawiam święte wyznanie złożone Bogu na chrzcie św. Postanawiam nieodwołalnie służyć Bogu i kochać Go z większą wiernością, oddając Mu się całkowicie. Dlatego odnawiam także ślub wdowieństwa i postanowienie praktykowania cnót: pokory, posłuszeństwa, ubóstwa, cierpliwości i miłości, dla uczczenia tych samych cnót w Jezusie Chrystusie” (*Pisma*, s. 692; A. 3 – *Akt przyrzeczenia*).

„*Panie Boże, w odpowiedzi na Twoje wezwanie (...)*
odnawiam obietnice mojego chrztu
i oddaję się Tobie w Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia.
Zgodnie z Konstytucjami i Statutami
ślubuję na jeden rok
służenie Ubogim, życie w czystości,
ubóstwie i posłuszeństwie”.

III – KONSEKRACJA CHRZTU SIÓSTR MIŁOSIERDZIA

„*Bardzo wcześnie w historii Zgromadzenia, Siostry wyraziły pragnienie potwierdzenia całkowitego oddania się Bogu przez śluby, źródło siły, przymierze zakorzenione w Tajemnicy Kościoła (K. 28). Siostry Miłosierdzia, aby służyć Chrystusowi w Ubogich, zobowiązują się żyć konsekracją chrztu, praktykując rady ewangeliczne: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, na których ta służba wyciska swój specyficzny charakter” (K. 27).*

Z okazji święta Ofiarowania Pańskiego, Siostra Kathleen napisała list. Pozwólm, by wybrzmiało w nas jej przesłanie:

Moje Siostry, wspierajmy się nawzajem w przygotowaniu do Renowacji poprzez modlitwę, dzielenie się z prostotą tym, co daje Pan, oraz poprzez nasz dobry przykład dla większej wierności powołaniu dzisiaj.

– **Ślub służenia Chrystusowi w Ubogich, który daje solidne podstawy trzem pozostałym ślubom**, udziela siły i dynamizmu, abyśmy były służebnicami naszych sióstr i braci, Ubogich. Stawia przed nami wyzwanie, abyśmy *otworzyły się*, to znaczy oddały się całkowicie innym w ich złożonej rzeczywistości, i tym samym starały się im towarzyszyć w ich integralnym rozwoju. (...) Ślub służenia wymaga jednocześnie, abyśmy realizowały naszą służbę we współpracy i razem wypełniały wspólne zadania. Życie wspólnotowe rzuca interesujące światło na to, czym jest służba i troska o innych. Podkreśla znaczenie radości i dzielenia, jak również przebaczenia i odpowiedzialnego podejmowania decyzji.

– **Ślub czystości wymaga darmowego i całkowitego daru dla Królestwa.** (...) Może być przeżywany autentycznie tylko wtedy, gdy podążając za przykładem Jezusa i dzięki Jego towarzyszeniu, pozwolimy Mu przemieniać czystość w doświadczenie „Ephata”, które sprawia, że zamiast zamykać się w bezpłodności, otwieramy się na płodność. Staniemy przed wyzwaniem odnowienia naszego zażyłego zjednoczenia z Chrystusem. On pomoże nam *przejść przez bramę* naszego egocentryzmu poszukującego satysfakcjonujących, osobistych doświadczeń, *bramę* naszych „postaw pełnych rezerwy” przesadnie broniących prywatnych przestrzeni oraz *przez bramę* naszej tendencji do oszczędzania sił dla osobistych interesów.

– **Postawa zawierzenia Ojcu, na wzór samego Jezusa, jest niezbędna, by w pełni żyć ślubem ubóstwa.** Dokładamy wszelkich starań, by żyć w sposób, który ukazuje, że Bóg jest naszym jedynym bogactwem, oraz zobowiązujemy się do całkowitej zależności od Niego we wszystkim. Mimo pokus przeciwnych zaufaniu w Opatrzność Bożą, powinniśmy *przejsć przez bramę* obawy, że nie mamy „wystarczająco wiele” i że nie mamy „wystarczającej kontroli”. Powinniśmy wyrazić w sposób konkretny, że jakość naszego życia nie zależy od posiadanych dóbr czy też naszej „wyższości”, ale od zaufania, że Bóg zawsze będzie z nami i że o nas się zatroszczy.

– **Ślub posłuszeństwa w swej najczystszej postaci sprawia, że składamy w ofierze naszą bezwarunkową dyspozycyjność, by pełnić wolę Boga i realizować Jego zamiary względem maluczkiego Zgromadzenia.** Zakłada to zawsze wolny wybór podążania za wolą Bożą w naszym życiu, objawioną za pośrednictwem prawowitej władzy. Posłuszeństwo sprawia, że *przechodzimy przez bramę* indywidualizmu na rzecz jedności wspólnoty, która pozwala nam podejmować wspólne działania w klimacie zaufania i dialogu, dla chwały Bożej i by nadeszło Jego Królestwo. W gruncie rzeczy, mistyka życia we wspólnocie nie polega jedynie na tym, abyśmy czuły się dobrze razem, ale abyśmy służyły Temu, który nas powołał i zgromadził.

Za przykładem świętych Założycieli, możemy żyć czterema ślubami w taki sposób, że doświadczymy niesamowitego *Ephata*: będziemy uwolnione od wszystkiego, co powstrzymuje nas od pełniejszego zjednoczenia z Bogiem. Jeżeli zobowiązemy się do radykalnego oddania się, wierzę, że śluby staną się źródłem siły, jak również pomocnych struktur, by *przejsć przez bramę*, aby iść ku i spotkać.

Każda z nas powinna postawić sobie pytanie: czy jestem gotowa żyć radykalnie ślubami, aby otworzyć się na Ducha Świętego, który przemienia, aby zbliżyć się do Chrystusa i naprawdę powierzyć się w ręce Boga, by wypełnić Jego świętą wolę?

„*Panie Boże, w odpowiedzi na Twoje wezwanie (...)*
odnawiam obietnice mojego chrztu (...)
Udziel mi, Panie, łaski wierności
przez Syna Twojego Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego
i za wstawiennictwem Dziewicy Niepokalanej.

O. Bernard SCHOEPFER, CM
Dyrektor Generalny

Przypisy:

¹ Konstytucje, s. 67.

² Papież Franciszek, *Audiencja z 11 kwietnia 2018.*

³ Quintus Septimius Florens Tertullianus, zwany Tertulianem, urodził się między 150-160 w Kartaginie (obecnie Tunezja), gdzie również zmarł około 220. Był pisarzem (pisał w języku łacińskim), wywodził się ze zromanizowanej i pogańskiej rodziny Berberów.

⁴ Papież Franciszek, *Audiencja z 18 kwietnia 2018.*

⁵ Tenże, *Audiencja z 2 maja 2018.*

⁶ Tenże, *Audiencja z 9 maja 2018.*

⁷ Tenże, *Audiencja z 16 maja 2018.*

⁸ Gaudete et exsultate, 15.

⁹ Fisza wincentyńska nr 108: Chrzest.

¹⁰ S. Kathleen Appler, Przełożona Generalna, *List z 2 lutego 2020.*

Nagłące wezwania, by zachować wierność charyzmatowi w dzisiejszych czasach

Cieszę, że mogę spędzić dzisiejsze przedpołudnie razem z Siostrami. Zostałem poproszony o wygłoszenie konferencji na temat: „*Nagłące wezwania skierowane do Sióstr Miłosierdzia, by zachować wierność charyzmatowi w dzisiejszych czasach*”. Wydaje mi się, że niektóre z nich były omawiane w ramach waszych obrad konwentowych. Rada Generalna, po zebraniu propozycji Wizytatorek, wybrała temat *Ephata* jako temat Konwentów Domowych, Prowincjalnych i Konwentu Generalnego. W świetle tego tematu, zostały Siostronom zaproponowane do refleksji cztery wezwania o uniwersalnym zasięgu. Zakończyłyście Konwenty Domo-
we, a zatem pogłębiłyście już te cztery wyzwania i możliwe odpowiedzi:

1. Prawa człowieka i integralny rozwój osób najbardziej opuszczonych w społeczeństwie
2. Troska o „wspólny dom”
3. Mistyka „życia razem”
4. Przekazywanie wiary i wartości chrześcijańskich młodym pokoleniom.

Podczas najbliższych Konwentów Prowincjalnych, a później Konwentu Generalnego, który odbędzie się w przyszłym roku, będą Siostry nadal zastanawiały się nad tymi wyzwaniami, które traktują jako nagłące wezwania. Pomogą wam one zachować dzisiaj wierność charyzmatowi. Chciałbym Siostronom przedstawić kilka własnych refleksji na ich temat, jak również refleksje św. Wincentego. Na zakończenie, proponuję dwa inne wyzwania, które moim zdaniem są dla was bardzo ważne, jak również dla całej Rodziny Wincentyńskiej.

I – Prawa człowieka i integralny rozwój osób najbardziej opuszczonych w społeczeństwie

Nie mam wątpliwości, że charyzmat wincentyński zobowiązuje nas do obrony praw wszystkich ludzi, w sposób szczególnie najbardziej opuszczonych, oraz promowania ich integralnego rozwoju. Jestem pewien, że św. Wincenty by się z tym zgodził. Przecież wśród wielu jego wysiłków na rzecz pomocy potrzebującym, osobiście zabiegał o znalezienie rozwiązania dla dzieci porzuconych i zauważył, że „*zgodnie z rozporządzeniem, Panowie są zobowiązani do karmienia dzieci narażonych na niebezpieczeństwa*”¹. Jednocześnie zachęcił pierwsze Siostry, by czuwały nad wychowaniem dzieci znalezionych. „*(...) moje Córki, staniecie się matkami rozumnymi. Toteż musicie starać się zaspokajać ich potrzeby, pomagać im w poznawaniu Boga oraz pracować nad ich wychowaniem, kierując się sprawiedliwością połączoną z dobrocią*”². Św. Wincenty bronił również praw skazańców, poprawiając ich warunki życiowe i zapewniając im opiekę duchową, a także miał odwagę posłać Siostry Miłosierdzia, aby im służyły.

Mógłbym przywołać jeszcze wiele innych przykładów bezpośredniej pomocy św. Wincentego Ubogim, jak również jego starania, by w tę pomoc włączyli się inni. Jak Siostry wiedzą, św. Wincenty robił wszystko, co było w jego mocy, by załagodzić ich sytuację. Wiem, że są takie miejsca, gdzie nadal opiekujecie się dziećmi porzuconymi, zwłaszcza niepełno-

sprawnymi, oraz więźniami, ale jesteście również pomysłowe, by służyć innym Ubogim, czy to bezdomnym, chorym, czy też samotnym. Usilnie zachęcam was do dalszego poszukiwania twórczych sposobów, by stawać w obronie odrzuconych przez społeczeństwo oraz by promować ich integralny rozwój.

II – Troska o „wspólny dom”

Papież Franciszek podkreślił ten temat, czyniąc go przedmiotem encykliki *Laudato si'*, zapewne dlatego, że uznał, iż ziemia jest jedynym domem, jaki mamy, a osoby znajdujące się w trudnej sytuacji cierpią najbardziej, gdy nie dbamy o nią we właściwy sposób. To Ubodzy najbardziej cierpią z powodu katastrof naturalnych, ponieważ ich domy są mniej wytrzymałe na wiatr, deszcz i pożary niż domy bogatych, i często żyją oni na obszarach bardziej narażonych na żywioły niosące spustoszenie.

Naukowcy mówią, że pozostało nam tylko dziesięć lat, by dokonać radykalnych zmian, które ocalą nasz wspólny dom. Powinno to zachęcić każdego z nas do zrobienia wszystkiego, co w naszej mocy. Może to polegać na korzystaniu z transportu publicznego, stosowania zasad „4 R” [redukować, wykorzystywać powtórnie (fr. réutiliser), przetwarzać (fr. recycler) i odzyskiwać (fr. récupérer)] oraz zachęcać innych, by czynili podobnie. Możemy również wywierać presję na przedstawicieli rządowych, aby podejmowali decyzje na rzecz ochrony środowiska.

Św. Wincenty nigdy nie poruszał tego tematu jako takiego. Jednakże pochodził ze wsi, a zatem wiedział, jak dbać o ziemię i jej mieszkańców. Podkreślał, że był „synem ubogiego rolnika, który pasł owce i świnie”³. Często używał obrazów zaczerpniętych z przyrody, na przykład: kwiatów polnych, ziarna, któremu Bóg daje wzrost, wiatru smagającego statek itd. Przekonany, że Bóg mówi do nas poprzez przyrodę i działa w niej, nie pogardzał światem stworzonym. Nowo mianowanemu Przełożonemu tłumaczył:

„(...) do zadań Superiora należy dbanie nie tylko o sprawy duchowe, ale powinien rozszerzyć swoje starania również na sprawy doczesne. Podobnie bowiem jak ci, którymi ma kierować, składają się z ciała i duszy, tak i on musi troszczyć się o potrzeby i ciała, i duszy. Powinien tak czynić za przykładem Boga Ojca, który od wieków zajęty był zrodzeniem Syna, a wraz z Synem posyłaniem Ducha Świętego. Oprócz tych Boskich działań ad intra, stworzył świat ad extra. Troszczy się nieustannie o jego utrzymanie i tego, co jest na nim, każdego roku rodzi na ziemi nowe ziarna, a na drzewach nowe owoce etc. Podobnie troska Jego Boskiej Opatrzności sięga aż tak daleko, że jeden liść nie spada z drzewa bez Jego rozkazu. On liczy każdy włos na naszej głowie, żywi najmniejszego robaczka, nawet roztocze”⁴.

III – Mistyka „życia razem”

Wszyscy doświadczyliśmy radości, a zarazem trudności życia wspólnotowego. Mówi się, że możemy sobie wybrać przyjaciół, ale nie rodzinę. Jednakże, gdy odpowiadamy na wezwanie Boże i wchodzimy do wspólnoty, dołączamy do innej rodziny, rodziny, w której mamy nadzieję znaleźć również przyjaciół. Św. Wincenty radził swym konfratrom:

„Miłość braterska i święta jedność wszelkimi sposobami winna być przez nas pielęgnowana i zawsze się u nas utrzymywać. W tym celu jedni do drugich odnosić się będą z wielkim szacunkiem, żyjąc zawsze ze sobą na wzór serdecznych przyjaciół”⁵.

Podobnie jest w waszym przypadku, moje Siostry. Powinnyście pracować nad waszym „życiem razem”. Gdy tak będziecie czyniły, nie tylko będziecie szczęśliwe, ale również ludzie zauważą panującą w waszym życiu radość i harmonię. Będziecie dla nich odzwierciedleniem Jezusa.

Św. Wincenty miał wiele do powiedzenia na ten temat. Wystarczy, że przejrzyście konferencje do pierwszych Sióstr, by zobaczyć, jak wiele razy mówił, w jaki sposób powinno wyglądać ich „życie razem”. Głosił konferencje na temat: jedności między Siostrami we Wspólnocie, serdecznego szacunku, pojednania, praktykowania wzajemnego szacunku i łagodności, obowiązku zachowania w tajemnicy i usprawiedliwiania błędów Sióstr, miłości wzajemnej i obowiązku pojednania, ustępliwości i wzajemnego znoszenia się, serdeczności, szacunku i przyjaźni partykularnych. Pozwolą Siostry, że podam kilka przykładów tego, co im mówił.

„...żyjcie wspólnie, jakbyście miały jedno serce i jedną duszę, abyście przez to zjednoczenie ducha były prawdziwym obrazem jedności Boga, tak jak Wasza liczba przedstawia trzy Osoby Najświętszej Trójcy”⁶.

„Żyć stale w więzi miłości i pobłażania, to tak jakby się żyło gdzieś w raju. Takie postępowanie, proszę Sióstr, czyli wzajemne znoszenie się i ustępowanie sobie, to raj na ziemi”⁷.

Według św. Wincentego, to oczywiste, że chodzi nie tylko o to, co ludzkie, ale również o to, co boskie.

IV – Przekazywanie wiary i wartości chrześcijańskich młodym pokoleniom

Jeżeli chcecie dokonać poważnych zmian w dzisiejszym świecie, należy to uczynić za pośrednictwem młodych ludzi. Jak wiemy, młodzi są przyszłością Kościoła i społeczeństwa. Naszym obowiązkiem jest przekazanie im wiary i wartości chrześcijańskich. Papież Franciszek uznał to za rzecz na tyle ważną, że poświęcił im Synod biskupów: „Młodzi, wiara i rozeznawanie powołania”, jak również posynodalną adhortację apostolską *Christus vivit*.

Od początku waszego Zgromadzenia, Siostry pracowały z młodzieżą. W liście do św. Ludwika, św. Wincenty napisał: „*Trzeba trochę pomyśleć o sposobie przygotowania Sióstr do uczenia dziewczynek*”⁸. Najwyraźniej św. Ludwika sugerowała, by posłać je na formację do Urszulanek, gdyż niedługo potem odpowiedział: „*Nie spodziewam się zbyt wiele po sposobie, w jaki Urszulanki dzielą się swoimi umiejętnościami z Twoimi Siostrami. Mimo to, proszę Cię, poślij je do nich*”⁹. Siostry kontynuowały to dzieło, gdyż znacznie później, w 1660, Franciszek Fouquet, arcybiskup Narbony, posłał Siostrę Françoise Carcireux do pewnego instytutu na terenie diecezji Alet, aby przygotowała się do nauczania młodzieży¹⁰. Głównym celem ich nauczania było przekazywanie wiary, gdyż czytanie było szczególnie przydatne do nauki modlitwy, a katechizm zajmował ważną część programu. Św. Wincenty stwierdził, że Siostry „*prowadzą z nim [ze złym] jeszcze wojnę przez dawanie lekcji małym dziewczynkom, by im wpoić bojaźń Bożą i pragnienie cnoty*”¹¹.

Św. Wincenty i św. Ludwika zachęcali konfratrów i Siostry, aby przysyłali im młode osoby, które zdają się mieć powołanie. Jednakże kładli nacisk na rozeznawanie, prosząc, by młodzi byli poddawani próbie, zanim zostaną wysłani do Paryża. Na przykład, św. Ludwika napisała do Opata de Vaux:

„Siostra Magdalena mówiła mi, że kilka dziewcząt zgłosiło się do służby Ubogim. Błagam Księdza bardzo pokornie, by zadał sobie trud i dobrze rozeznał ich powołanie i stałość ich umysłu, a potem – jeżeli Ksiądz będzie uważał je za odpowiednie dla nas – będą one bardzo dobrze przyjęte. Powinny być mocne i zdrowe”¹².

V – Współpraca z tymi, którzy mają podobne dążenia, a zwłaszcza z Rodziną Wincentyńską

Zachęca do tego Statut 9, ponieważ stwierdza:

- a. *Siostry pracują z innymi osobami w duchu lojalności i dzielenia się oraz praktykowania wartości, którymi stara się żyć Zgromadzenie. Współpraca z instytucjami prywatnymi i publicznymi pozwala na lepszą służbę oraz na dawanie pełniejszego ewangelicznego świadectwa.*
- b. *Współpracują z duszpasterstwem lokalnym i podejmują wszelki możliwy trud, by zachęcać świeckich do podejmowania odpowiedzialności.*
- c. *Wierność początkom Zgromadzenia pobudza je do współpracy z różnymi gałęziami Rodziny Wincentyńskiej oraz do zachęcania młodzieży i dorosłych, aby angażowali się w służbę najuboższym.*

Zapewne Siostry wiedzą, że na początku stycznia zorganizowaliśmy spotkanie liderów Rodziny Wincentyńskiej na szczeblu międzynarodowym. Było około 200 przedstawicieli 97 różnych zgromadzeń i stowarzyszeń. Chcieliśmy wspólnie zastanowić się nad tematem: *„Na początku naszego piątego wieku, Rodzina Wincentyńska idzie naprzód”*. Jednym z głównych celów było zachęcenie wszystkich gałęzi wincentyńskich do wspólnego działania, współpracy między sobą we wspólnych projektach, zwłaszcza gdy chodzi o inicjatywę: *„Sojusz Rodziny Wincentyńskiej dla bezdomnych”* i jego projekt *„13 Domów”*. Z pewnością Siostry wiedzą, że ten ostatni projekt zaczerpnął swą nazwę od małych domków wybudowanych przez św. Wincentego w 1645 dla dzieci znalezionych. Jeżeli jeszcze nie miały Siostry okazji zapoznać się z przebiegiem tego spotkania, zachęcam do odwiedzenia strony internetowej Rodziny Wincentyńskiej *„Famvin”*, na której umieszczono podsumowanie debaty z poszczególnych dni w różnych językach.

Idea współpracy wywodzi się również z czasów naszych Założycieli. Jak podkreślał Ojciec Maloney w przemówieniu otwierającym wyżej wymienione spotkanie, wszystkie grupy założone przez św. Wincentego pomagały sobie nawzajem. Konfratry mieli zakładać Bractwa Miłosierdzia wszędzie, gdzie głosili misję ludową, a ponadto mieli roztoczyć opiekę duchową nad Siostrami Miłosierdzia. Siostry Miłosierdzia z kolei działały w Bractwach, pod kierunkiem Pań Miłosierdzia, zwłaszcza w Hôtel-Dieu, w Paryżu. Panie Miłosierdzia wielkodusznie wspomagały finansowo te trzy grupy.

Jestem przekonany, że działając wspólnie, będziemy mieli jeszcze większy wpływ na promocję tych, którym staramy się służyć. Zachęcam was zatem do pracy z innymi na wszelki możliwy sposób, w różnych miejscach waszej działalności apostołskiej. Ubodzy będą wam wdzięczni.

VI – Pracować na rzecz zmian systemowych

Wierzę, że jedynym sposobem, by naprawdę pomóc Ubogim, jest praca nad wyeliminowaniem przyczyn ich ubóstwa oraz pomoc w tym, aby sami sobie nawzajem pomagali. Św. Wincenty również był tego samego zdania, nawet jeżeli wyrażenie „zmiana systemowa” nie istniało w XVII w. Wraz ze swymi współbraćmi, dzięki pomocy finansowej hojnych darczyńców, wszędzie pomagał Ubogim, również Ubogim ze zniszczonych terenów Lotaryngii i Pikardii. Oczywiście, w pierwszej kolejności zaradzano ich najpilniejszym potrzebom.

„Jesteśmy tam, żeby świadczyć pomoc, co do duszy i co do ciała, ubogiemu ludowi wiejskiemu, który schronił się w tych miastach. Jeśli idzie o opiekę co do ciała, to rozdajemy im każdego miesiąca, w każdym mieście, chleb za pięćset liwrów (...) Do tej pory, dzięki łasce Bożej, tych pieniędzy nie brakowało, a więc mam nadzieję, że nam ich nie zabraknie. Przynajmniej na ten rok mamy fundusze”¹³.

Ponadto, za pośrednictwem Pań Miłosierdzia, św. Wincenty czuwał nad tym, aby mieszkańcy otrzymywali to, co konieczne, by stanąć na nogi. Jak to napisał do Brata Jana Parre:

„Chciano by również, by wszyscy ubodzy ludzie nieposiadający ziemi zarabiali na swe życie, tak mężczyźni, jak i kobiety, dając mężczyznom kilka narzędzi do pracy, a dziewczętom i kobietom kołowrotki, przędzę lub wełnę, by przędły, i to jedynie najuboższym. W tej godzinie pokoju, każdy znajdzie sobie zajęcie, a ponieważ żołnierze nie będą im zabierali tego, co mieć będą, będą mogli coś zebrać i pomału się podnieść. W tym celu Zgromadzenie sądzi, że trzeba im pomóc na początku i powiedzieć im, by nie spodziewali się więcej pomocy z Paryża”¹⁴.

Św. Wincenty wiedział, że to zaradzi ich rzeczywistym potrzebom, gdyż kilka lat wcześniej, otrzymał list od Misjonarzy posługujących w tym regionie poświadczający jego sukces:

„Rozdaliśmy również w tych dzielnicach ziarno, które przysłano z Paryża. Posiano je, a Bóg je pobłogosławił. To sprawia, że ubogi lud znosi nieszczęścia z większą cierpliwością, w nadziei, że zbiory stąd pochodzące będą dla nich wielką ulgą”¹⁵.

Zachęcam was zatem do naśladowania św. Wincentego, wdrażając zmiany systemowe w waszych posługach. Mam nadzieję, że już to czynicie, ale usilnie proszę, abyście pod tym względem podwoiły wasze wysiłki. Pamiętajcie też, by włączyć również samych Ubogich w podejmowanie decyzji dotyczących różnych priorytetów i rozwiązań.

Pozwolą Siostry, że na zakończenie powiem, jak wiele czynią Siostry Miłosierdzia na całym świecie, by pomóc naszym najbiedniejszym braciom i siostram. Podczas odwiedzin w różnych Prowincjach, cieszę się, widząc kreatywność, dynamizm i entuzjazm, z jakim służycie Ubogim. Obyście w dalszym ciągu wiernie odpowiadały na wezwania, by przychodzić z pomocą najuboższym, w duchu św. Wincentego i św. Ludwiki.

Tomaž MAVRIČ, CM
Przełożony Generalny

Przypisy:

- ¹ Coste VI, 296; List 2263 do Filipa Emanuela de Gondi.
- ² SVP IX, 131; Konf. 16 z 7 grudnia 1643, „O dziele dzieci porzuconych”.
- ³ SVP II, 11; List 418. do Ludwika Abellego, Wikariusza Generalnego Bayonne, 14 stycznia 1640.
- ⁴ SVP XI, 400; Konf. 153. „Wskazania dla ks. Antoniego Duranda, mianowanego Przełożonym Seminarium w Agde” [1656].
- ⁵ *Reguły Wspólne Zgromadzenia Misji*, VIII, 2.
- ⁶ Coste IV, 235-236; List 1389. Do Siostry Anny Hardemont w Hennebont, Paryż, 30 lipca 1651.
- ⁷ SVP X, 439; Konf. 95, „O ustępowaniu i wzajemnym znoszeniu się” – Reguły Wspólne, art. 38, 30 maja 1658.
- ⁸ SVP I, 542; List 296. Do Ludwiki de Marillac, św. Łazarz, wtorek rano [1638].
- ⁹ SVP I, 543; List 297. Do Ludwiki de Marillac [1638].
- ¹⁰ Coste VIII, 315, nota 1; por. List 3150. Do Siostry Franciszki Carcireux, Przełożonej w Narbonne, Paryż, 9 lipca 1660.
- ¹¹ SVP IX, 464; Konf. 43. z 19 kwietnia 1650: „O sposobach zachowania się w trudnościach napotykanym z dala od Domu Macierzystego”.
- ¹² *Pisma duchowe*, s. 80-81; List 65. Do Opata de Vaux (sierpień 1642).
- ¹³ SVP I, 720; List 404. Do Ludwika Lebreton w Rzymie, 12 października 1639.
- ¹⁴ Coste VIII, 72-73; List 2936. Do Jana Parre w Saint-Quentin, Paryż, 9 sierpnia 1659.
- ¹⁵ Coste IV, 132; List 1305. Od Księży Zgromadzenia Misji do Ks. Wincentego, [1650 lub styczeń 1651].

Sesja Sióstr 25-40 lat powołania

Rozumienie i przeżywanie ślubów dzisiaj

Śluby a podążanie za Chrystusem

„W odpowiedzi na wezwanie Chrystusa, który powołuje mnie, aby pójść za Nim...” (K. 28b)

Od samego początku nasza formuła ślubów przypomina, że zostaliśmy powołani, by „iść za Chrystusem”. Śluby są odpowiedzią na to zaproszenie. Wezwanie wydaje się dość proste, ale jego realizacja wymaga z naszej strony osobistego zaangażowania. Na początek zatrzymamy się nad Ewangelią św. Jana, by zobaczyć, jakie światło rzuca na nasze powołanie podążania za Jezusem. Ta Ewangelia jest pod tym względem wyjątkowa ze względu na jej zaproszenie do doskonałego podążania za Panem. Dzięki poniższej analizie, będziemy mogli w większym stopniu odkryć wpływ naszego powołania na życie, które postanowiliśmy złączyć ze ślubami. Zachęca nas do tego św. Ludwika:

„Niech w moim sercu zawsze będzie pragnienie świętego ubóstwa, abym uwolniona od wszystkiego, naśladowała Jezusa Chrystusa; z całą pokorą i słodyczą służyła bliźniemu; abym trwała w posłuszeństwie i czystości przez całe życie, czcząc ubóstwo Jezusa Chrystusa, które On praktykował w doskonały sposób” (Pisma duchowe, A. 1, s. 687).

W sposób szczególny zwrócimy uwagę na drugą połowę Ewangelii, którą rozpoczyna rozdział 13 zawierający mowę z Ostatniej Wieczerzy, a kończy rozdział 21. Te interesujące opisy mogą nas poprowadzić w czasie Wielkiego Postu ku Tajemnicy Paschalnej. Pozwólmy Apostołowi Piotrowi towarzyszyć nam na tej drodze. Jego konkretna walka i ostateczne zwycięstwo w podążaniu za Chrystusem są pomocne dla wszystkich, którzy tak jak my pragną iść za Panem. Jego potrójne potwierdzenie miłości do Jezusa może nam przypomnieć zobowiązania wynikające ze ślubów. Ewangelia kończy się wezwaniem skierowanym do Piotra, by poszedł za Panem Zmartwychwstałym ze wszystkim, co się z tym wiąże.

I – Uczeń Chrystusa jako ten, który za Nim idzie: J 1-12

Praktyka podążania za Jezusem pojawia się w 12 pierwszych rozdziałach Ewangelii Jana. Przyjrzyjmy się kilku odniesieniom, które mogą być pomocne w naszej refleksji. Jezus mówi:

„Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8, 12).

W taki sposób Chrystus będzie prowadził tych, którzy postanowią podążać za Nim drogą życia. Obraz ucznia podążającego za światłem, którym jest Chrystus, pośród ciemności, ma charakter opisowy i jest uderzający. W innym fragmencie Jezus mówi:

„*Kiedy [Dobry Pasterz] wszystkie owce wyprowadzi, staje na ich czele, a one postępują za nim, ponieważ znają jego głos*” (J 10, 4; zob. 10, 27).

Wyłania się tu inny obraz przemawiający do naszych zmysłów. Chrystus, Dobry Pasterz, wzywa ucznia, aby Mu towarzyszył. Jesteśmy wezwani, by oswajać się z „głosem” Pana i być gotowymi odpowiedzieć Mu, gdy usłyszymy Jego głos przemawiający w naszej codzienności i w służbie. W końcu dostrzegamy wyzwanie rzucone nam przez Jezusa w tej Ewangelii:

„*Kto by chciał Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa*” (J 12, 26).

Jezus przedstawia tu swoim uczniom służbę jako miarę podążania za Nim. Tam, gdzie jest Jezus, tam również jest Jego sługa.

W pierwszej połowie Ewangelii św. Jana otrzymujemy wskazanie, by iść za Panem drogą, po której nas prowadzi: mając otwarte oczy i uszy oraz dłonie i stopy gotowe do działania. Oto cel naszych ślubów. W drugiej połowie tej Ewangelii, zauważamy, w jaki sposób w osobie Piotra zostało zobrazowane wezwanie, by iść za Jezusem.

II – Nauki na temat podążania za Chrystusem wygłoszone podczas Ostatniej Wieczerzy u św. Jana

Na początku Ostatniej Wieczerzy w Ewangelii św. Jana, po umyciu nóg uczniom, Jezus wydaje takie polecenie:

„*Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Wy Mnie nazywacie "Nauczycielem" i "Panem" i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem*” (J 13, 12-15).

Wzór zaproponowany przez Jezusa jest wymowny. To nie jest tylko zwyczajny czyn będący wyrazem pokornej służby, ale sposób, w jaki Jezus go spełnia: umywa obie nogi wszystkim uczniom (nawet Judaszowi!) i czyni to osobiście, własnoręcznie. Nie oszczędza na szczegółach ani na praktycznych elementach. Dla tego, kto decyduje się podążać za Nim, absolutny charakter służby jest jasny: należy umyć obie nogi wszystkim uczniom. Gdyby szczegóły opowiadania nie były wystarczające, by podkreślić znaczenie tego aktu służby, Piotr robi krok do przodu, by zobrazować to z jeszcze większą siłą.

Gdy Jezus umywał uczniom nogi, Piotr był zbulwersowany. W obecności Jezusa i pozostałych zawołał: „*Nie, nigdy mi nie będziesz nóg umywał!*” Słowa Piotra, w których bez wątpienia miesza się pycha i pokora, nie wpływają na Jezusa. Surowo zwraca się do Piotra: „*Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze Mną*”. Siła słów Jezusa wprawia Piotra w zdumienie. Może spodziewał się przynajmniej jakiejś debaty pt. „dlaczego pan nie powinien umywać nogi swemu słudze”, ale Jezus do niej nie dopuszcza. Stawia granicę Piotrowi, nie pozostawiając miejsca na jakiegokolwiek negocjacje. Piotr natychmiast posłusznie wycofuje się. Jezus nie pozwala na jakąkolwiek dwuznaczność w tym temacie. Ta nauka jest dla niego ważna. Dlaczego?

Powinniśmy zastanowić się nad znaczeniem lekcji, którą Jezus nam daje odnośnie służby i jej kontynuacji, a którą podkreśli w późniejszym czasie przez spotkanie z Piotrem. Jedną z konsekwencji jest potwierdzenie roli przywódcy jako tego, który służy. *Jezus nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć* (Mt 20, 28), i Jego uczniowie powinni zrozumieć to wskazanie. Jeśli tak nie postępują, nie ma dla nich miejsca w Jezusowej koncepcji dotyczącej odpowiedzialności, hierarchii i wspólnoty. Piotr, bardziej niż jakikolwiek inny uczeń, musi zrozumieć

tę prawdę, by przyjąć na siebie obowiązki, jakie powierzy mu Jezus. Kolejny wniosek wypływający z gestu Jezusa sugeruje, że służba powinna być osobowa, uniwersalna i całościowa. Gest Jezusa nie jest tylko „symboliczny”, ale jest prawdziwym sprawowaniem służby. Gdy dzisiaj naśladujemy czyn Jezusa podczas obchodów Wielkiego Czwartku, umywane nogi tak naprawdę nie są wcale brudne. Tego samego powiedzieć nie możemy o nogach Apostołów. Piotr musi się dobrze nauczyć tej lekcji. My również.

Po umyciu nóg i dialogu z Piotrem, Jezus dalej mówi o czekającej go drodze oraz sposobie naśladowania Go. Jednocześnie poucza Piotra:

„Rzekł do Niego Szymon Piotr: «Panie, dokąd idziesz?» Odpowiedział mu Jezus: «Dokąd Ja idę, ty teraz za Mną pójść nie możesz, ale później pójdiesz». Powiedział Mu Piotr: «Panie, dlaczego teraz nie mogę pójść za Tobą? Życie moje oddam za Ciebie». Odpowiedział Jezus: «Życie swoje oddasz za Mnie? Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Kogut nie zapieje, aż ty trzy razy się Mnie wyprzesz»” (J 13, 36-38).

Uczniowie nie są w stanie pójść za Jezusem, gdy zaczyna się Jego Męka, bo nie wiedzą, co się stanie, a zatem nie są przygotowani, by w pełni i w duchu wolności wejść w tę ofiarę. Jezus nie chce, by uczniowie ślepo za Nim podążali. Chce, żeby rozumieli znaczenie tego wszystkiego i poznali Jego prawdziwą tożsamość. Uczniowie będą przygotowani na takie naśladowanie Go dopiero wówczas, gdy poznają sens Jego Męki i Śmierci oraz owoce Zmartwychwstania. Tylko pod tym warunkiem będą mogli bez reszty za Nim podążać. (To samo mogliśmy powiedzieć o przeżywaniu ślubów.)

Aby upewnić się, że uczniowie (i my również) zrozumieli, o co chodzi, Piotr znowu porywczo interweniuje. Domaga się odpowiedzi: „Dlaczego teraz nie mogę iść za Tobą?” Stwierdził nawet, że jest gotów oddać swoje życie za Niego. Wiemy, jak to będzie wyglądało w dalszej części Ewangelii. Jednakże Piotr ponownie zwraca naszą uwagę na bardzo ważny aspekt naszego poszukiwania Pana: nie możemy być zbyt zarozumiali, zbyt pewni, że jesteśmy w stanie w pełni podążać za Panem. Czasami nasza słabość i/albo nasz lęk mogą nam w tym przeszkadzać. Jeżeli pragniemy podążać za Panem, powinniśmy pozwolić, by to On przejął inicjatywę i pokornie iść, obierając Go jako przewodnika. (Być może Wincenty zachęciłby nas, abyśmy nie wyprzedzali Bożej Opatrzności!) Uznanie własnej słabości nie jest czymś złym. Pozwala nam zobaczyć nasze ograniczenia i podążać za Chrystusem, nie zakładając zbyt szybko, że znamy już Jego wolę.

Gdy będziemy gotowi, Mistrz da nam to, czego potrzebujemy, abyśmy za Nim cierpliwie szli. Wincenty łączy koncepcje służby, Opatrzności i uległości, aby mówić o naśladowaniu Chrystusa (podążaniu za Nim).

„Nie możemy lepiej zapewnić sobie szczęścia wiecznego, jak tylko żyjąc i umierając w służbie Ubogim, w ramionach Opatrzności i w rzeczywistym wyrzeczeniu się siebie, po to, by iść za Chrystusem” (Coste III, 392, L. 1078, do ks. Jana Barreau, 4 grudnia 1648).

III – Nauki na temat podążania za Chrystusem zawarte w opisie Męki Pańskiej

Żołnierze i strażnicy zatrzymali Jezusa w Ogrodzie Oliwnym, a następnie zabrali Go. Podążali za Nim dwaj uczniowie:

„A szedł za Jezusem Szymon Piotr razem z innym uczniem. Uczeń ten był znany arcykapłanowi i dlatego wszedł za Jezusem na dziedziniec arcykapłana, podczas gdy Piotr

zatrzymał się przed bramą na zewnątrz. Wszedł więc ów drugi uczeń, znany arcykapłanowi, pomówił z odźwierną i wprowadził Piotra do środka. A służąca odźwierna rzekła do Piotra: «Czy może i ty jesteś jednym spośród uczniów tego człowieka?» On odpowiedział: «Nie jestem» (J 18, 15-17).

„Skradanie się” za Panem, który został zatrzymany i zabrany można nazwać „podążaniem” jedynie w najbardziej dosłownym sensie tego słowa. Piotr stara się nie utracić Pana z zasięgu wzroku, ale nie dlatego, że chciał się z Nim utożsamić. Podkreśla to służąca, gdy pyta Piotra, czy jest on jednym z uczniów Jezusa. Piotr natychmiast zaprzecza temu skojarzeniu. W gruncie rzeczy, gdy dołącza do zebranych przy ognisku w poszukiwaniu światła i ciepła, staje po stronie nieprzyjaciół Jezusa. Oddziela się od „Światłości świata”. Poświadcza słowami i czynami, że nie jest jeszcze gotowy, by stać się prawdziwym uczniem i czyni to trzykrotnie (J 18, 25-27; por. 13, 38).

Na tym etapie ewangelicznego opisu wydarzeń, możemy się zastanowić, co byśmy odpowiedzieli komuś, kto nas pyta, czy jesteśmy uczniami Jezusa? Wiemy, że skradanie się za Jezusem i podążanie za Nim mniej więcej w tym samym kierunku co On, ale nie pragnąc zbyt bliskiej więzi z Nim, okazując to swoją postawą, to nie to samo, co być wiernym uczniem. Osoby, z którymi się identyfikujemy i miejsca, jakie z nimi dzielimy, mogą wyraźniej ujawnić nasz cel i to, do czego się zobowiązujemy. Przypomnijmy sobie nauczanie Jezusa o Dobrym Pasterzu:

„Kiedy [Dobry Pasterz] wszystkie wyprowadzi, staje na ich czele, a owce postępują za nim, ponieważ głos jego znają. Natomiast za obcym nie pójdą, lecz będą uciekać od niego, bo nie znają głosu obcych” (J 10, 4-5).

Powinniśmy nauczyć się rozpoznawać głos Jezusa i zobowiązać się do podążania tylko za Nim. To nadaje inny kierunek naszemu życiu, zmienia nasze decyzje, sposób myślenia i pragnienie naszego serca. Jezus nie był jeszcze tą centralną postacią dla Piotra. Strach i brak zrozumienia nadal mu przeszkadzały w zawierzeniu, aby za Nim podążać. Można powiedzieć, że Piotr jeszcze nie dosyć Go kochał, ale to wkrótce nastąpi.

Ludwika de Marillac często łączyła podążanie za Jezusem z krzyżem, który jest w centrum jej podążania za Chrystusem i jej życia duchowego:

„Tak, moje drogie Siostry, największym zaszczytem, jaki może nas spotkać, jest iść za Jezusem Chrystusem, dźwigając Jego krzyż” (Pisma duchowe, L. 393, s. 534).

„Zróbmy pierwszy krok, by Go naśladować. Powiedzmy z całego serca: Mój drogi Oblubieńcze, chcę tego i dla potwierdzenia mojej decyzji idę za Tobą aż do stóp Twego krzyża. Twój krzyż obieram sobie za klasztor. Przy krzyżu chcę zostawić wszystkie ziemskie przywiązania. Wezwana Twoim Słowem, otwieram moje serce i uszy. Wzywasz mnie, bym zapomniała o swoim narodzie i domu swego ojca, bym pragnęła tylko Twojej wielkiej miłości. U stóp Twego świętego krzyża, który godzien jest największej czci i który całym sercem adoruję, poświęcam wszystko to, co mogłoby przeszkadzać czystej miłości, jakiej ode mnie oczekujesz” (Pisma duchowe, A. 27, s. 816).

IV – Nauki na temat podążania za Chrystusem w nauczaniu po Zmartwychwstaniu

Męka i Śmierć Jezusa były traumatycznym wydarzeniem w życiu Jego najbliższych współpracowników. Te wydarzenia utorowały drogę zdumieniu, które będzie towarzyszyło Zmartwychwstaniu. Gdy Jezus w swej chwalebnej postaci zaczyna spotykać się ze swymi

uczniami, ich postawa zmienia się: lepiej i w sposób bardziej oddany podążają za Nim. Są gotowi uczciwie i z mocą odpowiedzieć na trudne pytania.

Trzy etapy prowadzą do dramatycznego nakazu Jezusa, by Piotr „poszedł za Nim”. Każdy etap przygotowuje drogę powołania.

W pierwszej kolejności Jezus pyta Piotra, czy ten Go kocha:

„A gdy spożyli śniadanie, rzekł Jezus do Szymona Piotra: «Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?» Odpowiedział Mu: «Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego: «Paś baranki moje!»

I znowu, po raz drugi, powiedział do niego: «Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?» Odparł Mu: «Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego: «Paś owce moje!». Powiedział mu po raz trzeci: «Szymonie, synu Jana, czy kochasz Mnie?» Zasmucił się Piotr, że mu po raz trzeci powiedział: «Czy kochasz Mnie?» I rzekł do Niego: «Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego Jezus: «Paś owce moje!»” (J 21, 15-17).

Trzy razy Jezus stawia Piotrowi pytanie o to, czy Go kocha. Przy każdym pytaniu, zmienia się akcent. Za każdym razem, gdy wzywa Piotra do dania odpowiedzi, odpowiedź ta wyłania się z jego głębszego zrozumienia siebie i głębszego zaangażowania.

Wiemy, jak łatwo i niedbale jest odpowiedzieć na niektóre pytania – tak naprawdę często nawet nie traktujemy ich jako pytań. Ktoś mógłby nas zapytać przechodząc: „Jak się masz?” albo „Jak się czujesz?” Tak naprawdę nie oczekuje szczegółowej odpowiedzi (i może być nawet zaskoczony, że ktoś mu odpowie). Często moglibyśmy po prostu odpowiedzieć „dobrze” nawet nie zastanawiając się, czy nasze życie lub zdrowie są naprawdę w dobrej kondycji. Jednakże, gdyby ktoś nas ponownie zatrzymał, aby nas zapytać: „Ale ja naprawdę chcę wiedzieć, jak się czujesz?”, w tym momencie moglibyśmy poświęcić czas tej osobie, opisując bardziej szczegółowo, jaki jest rzeczywisty stan naszego życia i zdrowia. Możemy naprawdę zainicjować rozmowę. A jeżeli rozmówca wysłucha uważnie tej drugiej odpowiedzi i postawi kolejne pytanie: „Dobrze, rozumiem, ale jak się naprawdę czujesz?” Po tym trzecim pytaniu, wiemy, że ta osoba nie szuka tylko faktów, ale prawdy naszego serca i słyszymy w tych słowach usilną zachętę, by podzielić się naszymi zmartwieniami, nadziejami, lękami. Taka odpowiedź może wybrzmieć tylko w obecności kogoś, do kogo mamy zaufanie, i kto naszym zdaniem słucha nas nie tylko uszami.

Gdy Jezus przygotowuje Piotra do ważnego momentu, czyli do bezwarunkowego pójścia za Nim (który utożsamimy z naszymi ślubami), jedyną prawdą, którą musi poznać, a którą jako przywódca Apostołów musi głosić, jest Jego bezwarunkowa miłość. Po Męce, Śmierci i Zmartwychwstaniu Jezusa, Piotr posiada wszystkie elementy, które są kluczem do odczytania rzeczywistości. Teraz już wie, kim jest Jezus i w jakim stopniu powinien Mu być oddany. Poprzez potrójne wyznanie miłości, Piotr uwolnił się od jakichkolwiek wahań. Jest gotowy, by naprawdę iść za Jezusem.

Podczas tego dialogu, z każdej wypowiedzi Piotra wyrażającej jego oddanie wyłania się drugi element. Po pytaniu i odpowiedzi następuje polecenie: „*Paś baranki Moje / Paś owce Moje*”. Wyrażaniu jego miłości powinien towarzyszyć wybór służenia. Nie ma w tym nic zaskakującego. Jest to spodziewane zalecenie. W Ewangeliach, gdy ktoś pyta, które z przykazań jest największe, Jezus zawsze łączy miłość Boga z miłością bliźniego. List św. Jana uczy, że nie można kochać Boga i *nienawidzić swego brata* (1 J 4, 20). W ten sposób, gdy Piotr wyznaje swą miłość Mistrzowi, Jezus natychmiast ją konkretyzuje, wzywając go, by zaopiekował się Jego ludem. Po wyznaniu swej głębokiej miłości, Piotr słyszy pogłębione wezwanie do służenia

swym braciom. Właśnie tak ma podążać za Panem (naśladować Go). (Zob. J 13, 35: „*Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali*”.)

Podobnie powinno być z nami. Nasza miłość do Pana wyraża się w naszej służbie ludowi Bożemu. Im bardziej wyznajemy, że kochamy Boga, tym bardziej poświęcamy się w służbie Jego dzieciom. Jedno nie może istnieć bez drugiego. Gdy staramy się podążać za Panem, dajemy świadectwo naszemu uczuciu i oddaniu w służbie najuboższym.

Dopiero na tym etapie Ewangelii, Jezus jest gotowy wezwać Piotra, aby za Nim szedł. Jest jeszcze jedna rzecz.

„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz”. To powiedział, aby zaznaczyć, jaką śmiercią uwielbi Boga. A wypowiedziawszy to rzekł do niego: „Pójdź za Mną!” (J 21, 18-19).

Obawa związana z podążaniem za Jezusem w Jego Męce została teraz wyraźnie wyrażona. Cierpienie i śmierć Jezusa, którym Piotr chciał zaprzeczyć (Mk 8, 31-33), okazują się także jego przeznaczeniem. Jezus nie stara się ani ukrywać rzeczywistości, ani załagodzić przesłania. By żyć i głosić Ewangelię jak czynił to Jezus, uczeń powinien zgodzić się, że podzieli los swego Mistrza. Cierpienie i haniebna śmierć wydają się ewentualnością, która nie tylko powinna być przyjęta, ale należy się jej spodziewać.

Gdy Jezus usłyszał wyznanie miłości Piotra, powierzył mu życiową misję, określając, do czego to wszystko go doprowadzi. Uwielbiony Pan wypowiada słowa, które Piotr tak bardzo pragnął usłyszeć: „*Pójdź za Mną*”. Piotr jest nareszcie gotowy. Jego podążanie za Chrystusem oczywiście nie będzie doskonałe, ale Piotr będzie się odtąd starał podążać za Nim tak wiernie, jak tylko za łaską Bożą to będzie możliwe. Podobnie powinno być w naszym przypadku. Nasza miłość do Pana, pełne poświęcenia oddanie w służbie, zapomnienie o sobie i gotowość przyjęcia wszystkiego, co przyniesie przyszłość, wszystko to opisuje sposób, w jaki podążamy za Panem. **To droga ślubów!** Każdy ślub powinien być podjęty dobrowolnie i świadomie. Poprzez śluby zobowiązujemy się, że będziemy podążać tą drogą, jak mówi św. Wincenty:

„Panie, nie będziemy absolutnie gotowi, by iść za Tobą, nie będziemy mieli zasługi za znośnienie cierpień, ani nie będziemy mieli udziału z Tobą, jak mielibyśmy je wówczas, gdybyśmy rzeczywiście wyrzekli się własnej woli z miłości do Boga” (SVP XII, 216 – Konf. 204, O umartwieniu z 2 maja 1659).

V – Ostatnie słowo na temat podążania za Chrystusem

Pod koniec Ewangelii św. Jana, po dialogu Jezusa i Piotra, na scenę wchodzi jeszcze jedna osoba: umiłowany uczeń, który idzie za dwójgiem idących obok siebie przyjaciół.

„Piotr obróciwszy się zobaczył idącego za sobą ucznia, którego miłował Jezus, a który to w czasie uczy spoczywał na Jego piersi i powiedział: «Panie, kto jest ten, który Cię zdradzi?» Gdy więc go Piotr ujrzał, rzekł do Jezusa: «Panie, a co z tym będzie?» Odpowiedział mu Jezus: «Jeżeli chcę, aby pozostał, aż przyjdę, co tobie do tego? Ty pójdź za Mną!»” (J 21, 20-22)

Ta sytuacja może wywołać uśmiech. Ponownie możemy z łatwością postawić się na miejscu Piotra. Mimo niesamowitej i ważnej rozmowy, którą odbył z Jezusem, Piotr rozgląda się wokół siebie i zastanawia się nad pozycją kogoś innego.

Podobnie jest z nami. Niezależnie od tego, jak wielki jest nasz kawałek ciasta, rozglądamy się wokół siebie, by zobaczyć, kto ma największy.

Ale Jezus natychmiast upomina Piotra: „Nie zajmuj się tym, w jaki sposób inni zostali zaproszeni, by za Mną podążać. Ty pójdz za Mną”. Oczywiście, powinniśmy martwić się o to, jak możemy pomóc sobie nawzajem w naszym byciu uczniami, ale na nasze spojrzenie nigdy nie powinny wpływać zazdrość i rozproszenie. Każdy powinien podążać za Jezusem zgodnie ze swym powołaniem i zdolnościami, my również. [Por. Przypowieść o faryzeuszu i celniku (Łk 18, 9-14)]

W ten sposób, Piotr jest jak przewodnik na naszej drodze prawdziwego podążania za Chrystusem. Jego niepokój przypomina, abyśmy mieli oczy utkwione w Jezusie, gdy za Nim podążamy (przypomnijmy sobie kroczenie po wodzie: J 6, 16-21). Nie powinniśmy oceniać sposobu, w jaki podążają za Chrystusem nasze Siostry i w jaki przeżywają śluby.

PODSUMOWANIE

Nasza refleksja rozpoczęła się od uświadomienia sobie, że nasze powołanie związane z praktyką ślubów wypływa z naszej odpowiedzi na wezwanie Jezusa (K. 28b). Wincenty mówi o podążaniu za Chrystusem i fundamencie ślubów:

„(...) tylko pragnienie naśladowania naszego Pana, a także wzorowania się na Nim jest w stanie uzdolnić nas do praktykowania rad ewangelicznych” (SVP XII, 299 – Konf. 211. O pięciu cnotach misjonarskich z 22 sierpnia 1659).

W naszych czasach możemy dostrzec tendencję do pragnienia bycia bardziej tym, który prowadzi, niż tym, który podąża za prowadzącym. Ta postawa może być głęboko zakorzeniona w każdym z nas, jak to pokazują losy naszych „pierwszych rodziców”. Adam i Ewa byli wezwani, by być uczniami. Bóg przykazał im, by nie jedli z drzewa poznania. Byli wezwani, by postępować zgodnie z Jego zaleceniem, ale oni postanowili przejąć władzę i sami chcieli decydować. W ten sposób popełnili pierwszy grzech.

Jezus przyszedł do nas, aby pokazać nam, w jaki sposób należy wypełniać wolę Bożą i zaprasza, byśmy za Nim podążali. Chętnie podejmujemy to wyzwanie. Śluby są wyjątkowym środkiem pomocnym w realizacji tej decyzji. Św. Wincenty zachęca nas do podążania za Chrystusem, naśladowania Go:

„(...) powierzmy się Bogu jak najlepiej potrafimy, już teraz... po to, by we wszystkim zawsze i wszędzie odczuwać głód i pragnienie tej sprawiedliwości (...) jesteśmy Twoimi dziećmi, które rzucają się w Twoje objęcia, by naśladować Twój przykład. Udziel nam tej łaski, bo sami nie możemy tego uczynić. Ciebie o to prosimy i od Ciebie tego oczekujemy, z ufnością i wielkim pragnieniem naśladowania Ciebie” (SVP XII, 170 – Konf. 199. O pełnieniu woli Bożej z 7 marca 1659).

O. Patrick GRIFFIN, CM

PYTANIA POMOCNE DO REFLEKSJI I DZIELENIA SIĘ

1. W osobie Piotra, Ewangelia Jana prowadzi do punktu kulminacyjnego wezwania do pójścia za Jezusem. Czy potknięcia na drodze Piotra rzucają jakieś światło na waszą potrzebę zmienienia czegoś w waszym powierzeniu się Jezusowi?

2. Śluby mają na celu usunięcie przeszkód w podążaniu za Jezusem, jak i większe skupienie się na Nim. Jakie jest wasze doświadczenie, gdy chodzi o te dwa aspekty ślubów?

3. Nasz czwarty ślub prowadzi nas do bezpośredniej służby Ubogim. Ilustruje go Ewangelia o Jezusie umywającym nogi swoim uczniom. Gdy myślicie o sposobie, w jaki Jezus tego dokonał, jak on się ma do waszego naśladowania Jezusa w waszej służbie?

4. Jaka jest różnica w Zgromadzeniu między kimś, kto naśladuje / podąża za, a kimś, kto prowadzi? [*„Od dawna pragnę i bardzo chciałbym, aby nasze Siostry doszły do takiego szacunku wzajemnego, żeby nikt z zewnątrz nie mógł dostrzec, która Siostra jest Siostrą Służebną”* (Coste XIII, 633 – Dok. 159: Rada z 19 czerwca 1647)].

Sesja Sióstr 25-40 lat powołania

Rozumienie i przeżywanie ślubów dzisiaj

Czwarty ślub jako busola

„Siostry Miłosierdzia, wierne zobowiązaniom chrztu i w odpowiedzi na Boże wezwanie, oddają się całkowicie Bogu, w życiu wspólnym na służbę Chrystusowi w Ubogich, ich braciach i siostrach, w duchu ewangelicznej pokory, prostoty i miłości” (K. 7a)

Gdy Siostra Miłosierdzia rozważa rady ewangeliczne, cnoty, jak również śluby, które z nich wypływają, czyni to z perspektywy swojego czwartego ślubu. Ten czwarty ślub w pewnym sensie ją prowadzi, nadaje bardziej konkretny kierunek temu, w jaki sposób rozumie i przeżywa pozostałe śluby. Można by porównać ten ślub do soczewki, przez którą patrzymy na rady ewangeliczne, albo do języka, dzięki któremu nadajemy niepowtarzalny wyraz tym cnotom. Jednakże to obraz busoli przemawia to mnie najbardziej, gdy chodzi o naszą refleksję. Zobaczyliśmy, że śluby są środkiem do podążania za Chrystusem. Czwarty ślub pokazuje jakby „geograficzną Północ”, która nadaje pewny kierunek pozostałym ślubom i konkretnie na nie wpływa. Wiemy, że zmierzamy we właściwym kierunku, jeżeli kierujemy się czwartym ślubem. Ślub ten pozwala zweryfikować nasze podążanie za Chrystusem.

Na początek określmy, co ten czwarty ślub w sobie zawiera.

Możemy krótko powiedzieć, że śluby: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa określa jedno słowo będące sednem każdego z nich, słowo wymagające dokładniejszego opisu i niuansów, by dobrze je zrozumieć.

Ponadto, te trzy śluby mogą być przez nas przyswojone jedynie w świetle czwartego ślubu, który nadaje właściwy kierunek. W skrócie, czwarty ślub to „służba Ubogim, naszym braciom i siostram”. Sformułowanie to zwięźle określa, co zawiera się w tym ślubie, ale nie mówi wszystkiego, co chcielibyśmy powiedzieć i co ten ślub dla nas oznacza. By wyrazić jego znaczenie, powinniśmy pogłębić inne elementy. Przyjrzyjmy się uważnie kilku elementom znajdującym się w K. 7a.

1 – Ślub kładzie akcent na „*dar z siebie*”. Składając czwarty ślub, Siostra Miłosierdzia oddaje się całkowicie, oddaje się we Wspólnocie oraz oddaje się Chrystusowi.

2 – „*Oddanie siebie*” prowadzi do „służby Ubogim, naszym braciom i siostram”. Mając na uwadze wspaniałomyślne oddanie się, służba nabiera sensu i osiąga swój cel.

3 – Służba jest pełniona „w *duchu ewangelicznej pokory, prostoty i miłości*”. Raz jeszcze widzimy, że charakter służby jest zróżnicowany.

Nawiązując do busoli, która nadaje kierunek, w jakim powinniśmy podążać (dzisiaj być może wolelibyśmy mówić o GPS), oto kilka myśli na temat kierunku, jaki może nadać ten

czwarty ślub praktykowaniu ślubów: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, oraz uwadze, jaką im poświęcamy.

1 – Dar z siebie

„(...) wydawało mi się, że słyszałam w duszy głos Boga, że chciał przyjść do mnie, nie jak do miejsca swego upodobania, ani jak do miejsca chwilowego pobytu, ale jak do swego dziedzictwa lub jak do miejsca całkowicie należącego do Niego” (Pisma, A.17, s. 695).

„Jeżeli nasza doskonałość – co jest niewątpliwe – wyrasta z miłości, nie ma czegoś wznioślejszego, jak oddanie swojego życia zbawieniu dusz i spalanie się dla nich” (Coste VII, 341 – L. 2710. Do ks. Antoniego Fleury z 6 listopada 1658).

ODDAĆ SIĘ CAŁKOWICIE

Przez ten czwarty ślub, Siostra Miłosierdzia niczego nie zatrzymuje dla siebie na tzw. „wszelki wypadek”. Oddaje się całkowicie i z zamiarem, że będzie to na całe życie. Człowiekowi trudno całkowicie poświęcić się na całe życie jakiejś szczególnej sprawie lub dla jakiegoś wyjątkowego celu. W zależności od celu, wymaga się od niego odpowiedniego wysiłku i skrupienia. To poświęcenie (konsekracja) powinno dokonywać się w całkowitej wolności, z pełną świadomością, znajomością faktów oraz z myślą o drugiej osobie, albowiem żadna „rzecz” nie zasługuje, by oddać jej życie.

W refleksji nad tym tematem może nam pomóc werset 16 z rozdziału 3 Ewangelii św. Jana:

„Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”.

Możemy również przyjrzeć się, w jaki sposób Jezus wyraża najważniejsze przykazanie:

„Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego” (Łk 10, 27; por. Pwt 6, 5).

Powiniennem kochać Boga tym wszystkim, co mnie stanowi: sercem, duszą, siłą i umysłem. Nic nie pozostaje. Całkowity dar z siebie w czwartym ślubie wymaga takiego zawierzenia. Przywołuje to krzyż, wielki symbol całkowitego wyrzeczenia.

ODDAĆ SIĘ WE WSPÓLNOCIE

Chryścianizm nie jest religią pod tytułem „ja i Bóg”. Od początku, z opisu stworzenia dowiadujemy się, że człowiek nie jest bytem samowystarczalnym. Ktoś inny musi zaakceptować rolę towarzysza. W Biblii, Bóg pociąga „lud” Izraela ku temu, co Boże. Lud słyszy powtarzające się przypomnienia o istocie Przymierza:

„I wezmę sobie was za Mój lud, i będę wam Bogiem” (Wj 6, 7).

Na początku swej publicznej działalności, Jezus gromadzi wokół siebie grupę ludzi, którzy stają się Jego uczniami i przyjaciółmi. Są to ludzie z różnych środowisk i z różnymi talentami, ale wszyscy mają coś, co mogą wnieść w misję. Jezus mówi im:

„To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję” (J 15, 12-14).

Gdy Siostra Miłosierdzia składa czwarty ślub, oddaje się na służbę Ubogim we Wspólnocie. Czyż nie jest to jedna z największych łask, a zarazem jeden z największych krzyży dla Siostry? Wspólnota zachęca ją do podjęcia służby w łączności z inną Siostrą i do realizacji wspólnego zadania. Życie wspólnotowe odgrywa ważną rolę: uczy służyć i troszczyć się o innych. Wspólnota wymaga radości i dzielenia się, jak również przebaczenia i podejmowania decyzji. W miarę jak uczymy się tych postaw, zaczynamy rozumieć, w jaki sposób te nauki odnoszą się do naszych posług. Tak oto mamy lepsze zrozumienie problemów, których doświadczają inni ludzie na swej drodze do Pana. „Praktykujemy” wartości, które nadają dynamizm naszej służbie i ubogacają ją.

Św. Paweł jest wspaniałym przewodnikiem, który zachęca, abyśmy prowadzili życie braterskie i nie waha się nas upomnieć, jak to uczynił w przypadku wspólnoty chrześcijan w Filipii:

„Jeśli więc jest jakieś napomnienie w Chrystusie, jeśli – jakaś moc przekonująca Miłości, jeśli jakiś udział w Duchu, jeśli jakieś serdeczne współczucie – dopełnijcie mojej radości przez to, że będziecie mieli te same dążenia: tę samą miłość i wspólnego ducha, pragnąc tylko jednego, a niczego nie pragnąc dla niewłaściwego współzawodnictwa ani dla próżnej chwały, lecz w pokorze oceniając jedni drugich za wyżej stojących od siebie. Niech każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugich. To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie” (Flp 2, 1-5).

Po tym wezwaniu, by żyli jak bracia i siostry, Paweł wygłasza słynny hymn do Filipian. Ukazuje Jezusa jako wzór chrześcijańskiej postawy i zawierzenia siebie, postawy, która wymaga uniżenia, pokory i posłuszeństwa. Przypomnijcie sobie ten hymn i zastanówcie się nad jego kontekstem.

Żadna z was nie jest tak zarozumiała, by sądzić, że wszystko może osiągnąć w pojedynkę albo że stała pomoc Sióstr pracujących razem nie przyczynia się do lepszej służby Ubogim. Dlatego też powinniśmy podjąć pewne praktyczne działania, szczególnie te, które wyrażają zgodę woli, akceptację decyzji i przebaczenie zranień. Nic tak jak Wspólnota nie jest w stanie ofiarować każdej Siostrze okazji do praktykowania cnót, które pozwalają wyrazić czwarty ślub.

Siostra Miłosierdzia oddaje się we Wspólnocie. Podobnie jak całkowity dar z siebie, ta darmowa ofiara dokonuje się świadomie i z zamiarem osobistego zaangażowania się we wspólne życie z innymi.

ODDAĆ SIĘ CHRYSZTUSOWI

Całkowity dar z siebie i we Wspólnocie powinien być ukierunkowany na Kogoś, a jest nim Chrystus. To poświęcenie (konsekracja) wyraża się w służbie Ubogim, naszym braciom i siostram. Tradycyjnie znajdziemy to stwierdzenie w rozdz. 25 Ewangelii wg św. Mateusza:

„Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co czyniliście jednemu z tych braci Moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40).

To usposobienie, by całkowicie oddać się Chrystusowi i za Nim podążać, jest zgodne ze Starym Testamentem. Żadnych zastrzeżeń ani czekania na właściwy czas. Po prostu bierzemy krzyż i idziemy za Nim.

Dla św. Wincentego i św. Ludwika, ten radykalny dar z siebie za przykładem Chrystusa zawiera w sobie obowiązek i pilną potrzebę. Pieczęć Sióstr Miłosierdzia przypomina, że „*Miłość Jezusa Ukrzyżowanego przynagla nas*”. To podążanie zakłada pewną „presję”. Bez żadnych negocjacji angażujemy się w służbę. Każda Siostra oddaje się całkowicie Panu we Wspólnocie. To jest nasz pierwszy punkt.

2 – Służba ubogim braciom i siostram

„*A zatem, moi bracia, przyłóżmy się z nową miłością do służby Ubogim, a nawet szukajmy najbiedniejszych i najbardziej opuszczonych. Uznajmy przed Bogiem, że są to nasi panowie i nauczyciele, i że nie jesteśmy godni, by oddawać im nasze skromne usługi*” (SVP XI, 439 – Konf. 164. *O miłości do Ubogich*, styczeń 1657).

„*(...) przede wszystkim bądźcie bardzo uprzejme i łagodne dla Waszych Ubogich. Wiecie, że to są nasi Mistrzowie i Panowie i że trzeba ich czule kochać i bardzo szanować. Nie wystarczy, byśmy o tym wiedziały, ale trzeba dawać temu świadectwo przez nasze usługi pełne miłości i łagodności*” (Pisma, L. 284bis, s. 319).

Nazywanie naszych ubogich braci i sióstr „*Mistrzami i Panami*” powinno być czymś więcej niż tylko malowniczym porównaniem. Bez jasnego zrozumienia tego, co chcemy powiedzieć przez to wyrażenie, nie będziemy w stanie docenić charakteru naszej służby. To wyrażenie było bardzo bliskie Wincentemu i Ludwice. Opisuje sposób naszego całkowitego oddania Chrystusowi we Wspólnocie, to w czym się ono przejawia. Co oznacza, że jest się „panem i mistrzem”? Następnie przyjrzymy się bliżej, w jaki sposób to pojęcie wyraża się w ślubach: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa.

3 – Służyć „w duchu ewangelicznej pokory, prostoty i miłości”

„*(...) ich duchem jest pokora, prostota i umiłowanie świętego człowieczeństwa Jezusa Chrystusa, który jest doskonałą miłością*” (Pisma, L. 377 – *Do moich najdroższych Sióstr*, około października 1652, s. 405).

„*Powtarzam jeszcze raz, że duch waszego Zgromadzenia, drogie Siostry, polega na: miłości Jezusa Chrystusa, miłości do Ubogich, miłości między wami, na pokorze i prostocie*” (SVP IX, 542 – Konf. 51. *O duchu Zgromadzenia* z 9 lutego 1653; por. K. 12b).

Czyż to nas dziwi, że te trzy cnoty: pokory, prostoty i miłości mają charakteryzować naszą służbę Ubogim? Sprawiają one, że dana Siostra przestaje się koncentrować na sobie i zajmować się w sposób niestosowny swoimi potrzebami, pragnieniami i myślami. Dzięki tym cnotom, Siostra jest dla tych, którym służy, ponieważ dobrze zna siebie, co się przełoży na szczerą i pełną miłości służbę. Jeżeli Siostra Miłosierdzia będzie działała w taki sposób, wówczas naprawdę będzie przy tym, kto jest ubogi. Ubodzy poczują się swobodnie w jej towarzystwie i potraktują ją jak jedną z nich.

Można pomyśleć, na przykład, o przywiązaniu, jakim paryscy Ubodzy z XIX w. darzyli Siostrę Rozalię. Sposób, w jaki na nich patrzyła, był właśnie tego przyczyną:

„*Siostra Miłosierdzia jest jak przydrożny kamień, na którym wszyscy zmęczeni mają prawo złożyć swoje ciężary*” (Rosalia Rendu, rady ojca Emery, kiedy miała 16 lat).

Razem ze swymi Siostrami mieszkała wśród Ubogich i dzieliła ich trudy. Te Siostry znały swój lud, a lud je znał. Oto jakiej rady udzieliła Rozalia swym przyjaciołom:

*„O! Moje drogie dzieci, kochajcie Ubogich, nie oskarżajcie ich zbyt. To ich wina, mówi świat: są nikczemni, nierozgarnięci, zepsuci, leniwi. To z takimi słowami zwalniamy się z tak koniecznego obowiązku miłosierdzia. Nienawidźcie grzechu, ale kochajcie Ubogich. Jeżeli byśmy przeszli przez doświadczenia tych biednych ludzi, jeżeli byśmy mieli takie dzieciństwo jak oni, dalekie od chrześcijańskiego wpływu, byłibyśmy daleko gorsi od nich” (Armand Melun, *Życie Siostry Rozalii, Siostry Miłosierdzia*, s. 100, Paryż, 1929).*

W czasach rewolucyjnych, kiedy panował strach przed dżumą, wspólnota Siostry Rozalii kroczyła obok swych Panów i Mistrzów. Pokora, prostota i miłość były znakiem rozpoznawczym Sióstr i nieograniczoną przepustką wśród tych, których kochały, a wyrazem tej miłości była służba.

4 – Czwarty ślub jako prawdziwa busola

„Nie możemy lepiej zapewnić sobie szczęścia wiecznego, jak tylko żyjąc i umierając w służbie Ubogim, w ramionach Opatrzności i w rzeczywistym wyrzeczeniu się siebie, po to, by iść za Chrystusem” (Coste III, 392 – L. 1078. Do ks. Jana Barreau z 4 grudnia 1648).

„O jakie byłoby to szczęście, gdyby Zgromadzenie nie obrażając Boga, służyło najbarziej Ubogim, wydziedziczonym ze wszystkiego” (Pisma, A. 100, s. 821).

Rozpoczęliśmy tę refleksję od czwartego ślubu, porównując go do busoli zapewniającej nam przestrzeganie i zrozumienie pozostałych ślubów. Rozpatrzyliśmy geografię i położenie tego miejsca, z którego możemy podjąć próbę poznania wyjątkowego charakteru rad ewangelicznych Sióstr Miłosierdzia. W miarę pogłębiania charakteru naszej służby Ubogim, zaczynamy dostrzegać, jakie miejsce w naszym życiu powinny mieć śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Sposób, w jaki służymy Ubogim, jest tłem pomocnym w zrozumieniu jak mamy przeżywać rady ewangeliczne, a rady ewangeliczne z kolei nadają barwę temu, w jaki sposób służymy.

Co mówią Konstytucje?

„[Siostry] przyjmują czystość jako dar, który wyzwala serce i rozszerza je do wymiarów Serca Jezusa Chrystusa, aby ich oddanie było bezwarunkowe i w całkowitej dyspozycyjności dla służenia Ubogim” (K. 29a).

„Ubóstwo (...) skłania Siostry Miłosierdzia do oddania na służbę swym braciom i siostronom własnej osoby, zdolności, czasu, pracy i dóbr materialnych, które uważają za dziedzictwo wydziedziczonych” (K. 30a).

„Władza i posłuszeństwo, przeżywane we współodpowiedzialności i przy zachowaniu zasady pomocniczości, zobowiązują je do poszukiwania oraz pokornego i lojalnego przyjmowania woli Bożej, objawianej Zgromadzeniu na liczne sposoby: poprzez wołanie Ubogich...” (K. 31b).

Te słowa wyrażają to, co już wiemy: służba Ubogim nadaje kierunek sposobowi, w jaki określamy siebie w odniesieniu do rad ewangelicznych. Nasze podstawowe zaangażowanie ubogacza znaczenie każdego ze ślubów. Osiągają one w tym swój punkt kulminacyjny i istotny cel. Każdy ze ślubów pomaga lepiej przeżywać nasze oddanie Ubogim, a nasz dar z siebie w tej służbie sprawia, że zachowujemy wierność i żyjemy w zgodzie z celem ślubów.

Wypełniając ślub służenia Ubogim, mamy naszą busołę, która nas prowadzi drogą naśladowania Chrystusa. Przyjrzymy się teraz konkretnym wskazaniom wypływającym ze ślubów: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, by naśladować Chrystusa w służbie Ubogim.

O. Patrick GRIFFIN, CM

PYTANIA DO REFLEKSJI

1. Jaką parabolę mogłabym opowiedzieć, by choć trochę zobrazować, czym jest dar z siebie? W jaki sposób ten dar angażuje całą moją istotę? Czy wymaga ode mnie czegoś, co przekracza granice rozsądku? Jak odpowiedzieć „tak” w takiej sytuacji? (Pomyślcie o Zwiastowaniu)
2. Czy jest możliwe przeżywanie czwartego ślubu poza Wspólnotą? W jaki sposób Wspólnota przyczynia się do rzeczywistego przeżywania tego ślubu?
3. Co dla Was konkretnie oznacza to, że Ubogi jest waszym „Mistrzem i Panem”?
4. W jakiej mierze służba Ubogim nadaje sens i cel waszemu życiu w podążaniu za Chrystusem? Jaką rolę odgrywają wskazania św. Pawła i Ewangelie?

Sesja Sióstr 25-40 lat powołania

Rozumienie i przeżywanie ślubów dzisiaj

Trzy śluby: Iść za Nim w odpowiedzi

Przyjrzelśmy się naturze ślubów pod kątem naśladowania Chrystusa (podążania za Nim) i opisaliśmy kierunek, jaki czwarty ślub nadaje pozostałym ślubom. W tej konferencji natomiast, rozważymy śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Naszym celem będzie podkreślenie, w jaki sposób te śluby wyrażają integralność naszej osoby i sprawiają, że angażujemy się w służbę Panu obecnemu w naszych ubogich braciach i siostrach.

Być może kiedyś marzyłyście o tym, by być w tłumie ludzi w momencie, gdy Jezus dokończył swych mów i po prostu usiadł sobie, cierpliwie czekając i dając ludziom sposobność do rozmowy z Nim i do zareagowania na to, co właśnie powiedział. Jezus był zawsze gotowy, by wysłuchać wypowiedzi i pytań ludzi. Gdybyście tam były, jakie pytanie byście Mu postawiły? Jaka jest najważniejsza rzecz, którą chciałybyście wiedzieć?

Być może wasze pytanie byłoby podobne do tego, które sam chciałbym zadać. Chciałbym wiedzieć, jak to zrobić, by podążać za Nim bardziej z bliska i co mnie tak naprawdę powstrzymuje. Chciałbym zapytać, co należy czynić, by być wiernym uczniem. Chciałbym, żeby mi powiedział, w jaki sposób mogę sobie zagwarantować życie wieczne z Nim, mówiąc inaczej: „*Jak się dostać do Nieba? W jaki sposób mógłbym podążać za Tobą jak najwierniej?*”

W rzeczywistości, różnym osobom, które postawiły to pytanie, Jezus odpowiadał tak samo, choć na różne sposoby. Czasami zwyczajnie i bezpośrednio, czasami opowiadał historie i przypowieści, odpowiadając w ten sposób na postawione pytanie w formie narratywnej; a innym razem zachęcał ludzi, by sami odpowiedzieli na swoje pytanie. Jezus odpowiadał na to pytanie wiele razy i powinniśmy zwrócić uwagę na Jego odpowiedź, ponieważ – jak ma to często miejsce w Piśmie św. – Jezus odpowiada również na nasze współczesne pytania. Odpowiedź Pana na nasze pytania prawdopodobnie nie różniłaby się bardzo od tej, jaką dał naszym siostram i braciom tak dawno temu. Wspólnota chrześcijańska upamiętniła Jego nauczanie w Nowym Testamencie. Stronnice Ewangelii przechowują dla nas odpowiedzi Jezusa.

Konferencja składa się z trzech części. W pierwszej, rozważę trzy różne konteksty, w jakich Jezus odpowiedział na to pytanie. Zwracając uwagę na każdą sytuację, podkreślę zachętę jak również wyzwanie do życia jedną z rad ewangelicznych. W drugiej, zobaczymy w jaki sposób specyficzny ślub Zgromadzenia odzwierciedla odpowiedź Jezusa na postawione pytanie. Z kolei w części trzeciej, przeanalizujemy światło, jakie wnoszą te dialogi, gdy chodzi o przeżywanie rad ewangelicznych w ramach ślubów Sióstr Miłosierdzia.

Św. Augustyn uczył, że kaznodzieja potrzebuje tylko jednego kazania: na temat miłości Boga i bliźniego. Miał na myśli, że każde kazanie powinno zawierać w sobie te podstawowe elementy. Miłość Boga i miłość bliźniego wyrażają to, co jest centrum przesłania chrześcijańskiego. Każda wspólnota życia konsekrowanego powinna opierać się na tym przesłaniu i wyrażać je w taki czy inny sposób. Fragmenty Ewangelii, które będziemy rozważać, kładą akcent na tych dwóch elementach. Ten fakt nie powinien umknąć naszej uwadze.

I – TRZY HISTORIE, BY ODPOWIEDZIEĆ NA JEDNO PYTANIE

Pierwsze przykazanie: posłuszeństwo

„Zbliżył się także jeden z uczonych w Piśmie, który im się przysłuchiwał, gdy rozprawiali ze sobą. Widząc, że Jezus dobrze im odpowiedział, zapytał Go: «Które jest pierwsze ze wszystkich przykazań?» Jezus odpowiedział: «Pierwsze jest: Słuchaj, Izraelu, Pan Bóg nasz, Pan jest jeden. Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą. Drugie jest to: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Nie ma innego przykazania większego od tych». Rzekł Mu uczoney w Piśmie: «Bardzo dobrze, Nauczycielu, słusznieś powiedział, bo Jeden jest i nie ma innego prócz Niego. Miłować Go całym sercem, całym umysłem i całą mocą i miłować bliźniego jak siebie samego daleko więcej znaczy niż wszystkie całopalenia i ofiary». Jezus widząc, że rozumnie odpowiedział, rzekł do niego: «Niedaleko jesteś od Królestwa Bożego». I nikt już nie odważył się więcej Go pytać” (Mk 12, 28-34).

W Ewangelii Marka, znajdujemy najsympatyczniejsze sformułowanie pytania („Które jest pierwsze ze wszystkich przykazań?”) oraz odpowiedzi Jezusa. Słowa Pana wpisują się w ważny kontekst.

Przede wszystkim uświadamiamy sobie, że Jezus sytuuje swą odpowiedź w kontekście słów: „*Shema Izrael*” (*Słuchaj, Izraelu*), podstawowego wezwania skierowanego do narodu żydowskiego. Kontekst ten podkreśla jak bardzo potrzeba kochania Boga ze wszystkim, co nas stanowi, jest fundamentalna i obejmuje wszystko. To zawołanie stanie się dla ludu Izraela podstawowym przesłaniem i postanowieniem.

Po drugie, zauważamy, że autor biblijny nie przedstawia nam tej prawdy tylko raz, ale powtarza ją ustami uczonego, który najwyraźniej uchwycił istotę nauczania Jezusa. Powtarzanie odpowiedzi jest dobrym środkiem pedagogicznym. Podkreśla ono, że odpowiedź została w pewien sposób zrozumiana i przyswojona. Tak również powinno być w naszym przypadku, gdy znowu słyszymy słowa Jezusa, nieznacznie przeformułowane w ustach naszego przyjaciela, żydowskiego Uczzonego.

Po trzecie, zauważcie, że uczoney stawia teraz to nauczanie ponad wszelkie ważne praktyki judaizmu związane z ofiarami całopalnymi i ofiarami składanymi w darze. Nie mówi, że te inne praktyki są bezwartościowe, ale jedynie że miłość Boga i bliźniego są ponad tymi obrzędami. To musi do nas dotrzeć. Czasami możemy przedkładać inne praktyki naszej wiary nad najważniejsze wezwanie: by kochać. Te inne praktyki są cenne i mają swoje miejsce, ale nie stoją ponad miłością Boga i bliźniego. Dialog ten przynagla nas do refleksji nad tym punktem.

Na koniec, słuchając słów uczonego, Jezus jest pełen uznania dla jego zrozumienia. Uczony nie tylko wypowiedział jakieś słowa, ale zna ich znaczenie i zastosowanie. Co za wspaniały dar i jaki wysiłek! Jezus przyznaje jak bardzo serce tego człowieka jest blisko Królestwa Bożego. Postawione pytanie miało oczywiście swój cel i przeznaczenie: chodzi o to, by zbliżyć się do Pana, zwracając uwagę na to, co najważniejsze. To definicja podążania za Chrystusem.

W tym prostym dialogu odnajdujemy skarbnicę mądrości. Gdy odczytujemy pytanie postawione Jezusowi pod kątem ślubu posłuszeństwa, możemy odkryć ciekawą koncepcję. Uczony pyta: „Które jest pierwsze ze wszystkich przykazań?”, a Jezus natychmiast wzywa go do „*shema*”, „*sluchaj!*” Zanim zacznie się mówić o posłuszeństwie, należy najpierw dobrze

słuchać. Trzeba usłyszeć to, co Pan chce nam powiedzieć poprzez nauczanie i wskazania Kościoła, jak również prawowitych Przełożonych. Kiedy się już usłyszysz i zrozumie, o co jesteśmy proszeni, wprowadzamy to w czyn angażując naszą wolę. Wszystko zaczyna się od słuchania i zrozumienia tego, o co jesteśmy proszeni. Posłuszeństwo nie zakłada wyrzeczenia się wolności lub woli. Mowa jest raczej o ich zaangażowaniu. Decydujemy się na otwarte i odpowiedzialne działanie.

Jezus nie zwraca uwagi na jakieś szczególne akty miłości, ale na samą miłość: kochać Boga i kochać innych. Następnie mówi, że jakiegokolwiek inne przykazanie zależy od tych dwóch. Wszystkie pozostałe czyny dotyczące kwestii wiary, naszych „ofiar całopalnych” oraz „ofiar składanych”, powinny być mierzone odpowiedzią na wezwanie związane z tym podstawowym wskazaniem. W takim oto kontekście te czyny są wezwaniem do życia w posłuszeństwie.

Podczas Ostatniej Wieczerzy Jezus mówi uczniom o największym przykazaniu, nalegając na wierne przestrzeganie tego nauczania:

„Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowalem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie” (J 13, 34).

Zauważcie, że Jezus nazywa swoje polecenia „przykazaniem”, to znaczy czymś, co należy przestrzegać. Tak więc jedna z odpowiedzi Jezusa na pytanie dotyczące największego przykazania zobowiązuje nas do cnoty i ślubu posłuszeństwa jako dobrowolnego wyrazu naszej miłości.

Bogaty młodzieniec: ubóstwo

„Gdy wybierał się w drogę, przybiegł pewien człowiek i upadłszy przed Nim na kolana, pytał Go: «Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?» Jezus mu rzekł: «Czemu nazywasz Mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg. Znasz przykazania: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, nie oszukuj, czcij swego ojca i matkę». On Mu rzekł: «Nauczycielu, wszystkiego tego przestrzegałem od mojej młodości». Wtedy Jezus spojrział z miłością na niego i rzekł mu: «Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!» Lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości” (Mk 10, 17-22).

Postawa bogatego młodzieńca sytuuje się pomiędzy postawą uczonego w Piśmie a postawą uczonego w Prawie. Oni również postawili Jezusowi pytanie. Uczony natychmiast zrozumiał przesłanie Jezusa i zgadza się z Nim odnośnie tego, co należy robić. Uczony w Prawie, jak to zobaczymy, zrozumiał znaczenie odpowiedzi, ale nie chciał się w pełni zaangażować. Pytanie i odpowiedź bogatego młodzieńca są pełne dramatyzmu. Zanim Jezus mu ostatecznie odpowiedział, spojrział na niego z miłością. Bogaty młodzieniec był wierny, ale gdy Jezus mówi, na czym naprawdę polega całkowite oddanie się Bogu i bliźniemu, nie jest w stanie tego zaakceptować. Jego dobra są dla niego zbyt ważne. Nie jest gotowy, by kochać do końca i by wszystko zostawić. Nie jest gotowy również, by przyjąć koncepcję takiego ubóstwa, o jakim mówi Jezus, a zatem nie jest gotowy, by całkowicie się oddać, aby pójść za Panem.

Bogaty młodzieniec nie jest złym człowiekiem, potrafił słuchać i był w stanie zrozumieć, ale ostatni etap przekraczał jego możliwości. Jezus o tym wiedział. Podobnie jak w przypadku uczonego w Piśmie, Jezus uznał, że ów młodzieniec jest zdolny pojąć Jego nauczanie, ale nie jest w stanie dokonać wyboru, by bezwarunkowo pójść za Nim. Tekst mówi: „miał

wiele posiadłości”. Nie może pójść za Panem, ponieważ na przeszkodzie stoi akceptacja „ubóstwa”. Problemem nie jest jego miłość Boga lub miłość bliźniego. Możemy sądzić, że ten człowiek żyje miłością, praktykuje ją. On po prostu nie może wyrzec się swoich dóbr. Wezwanie przekracza jego możliwości, by kochać bardziej. Nie może zgodzić się na to, że będzie musiał wszystko zostawić dla tego, co ważniejsze, i odchodzi smutny. Mógłby wędrować z Jezusem jako jeden z Jego uczniów, każdego dnia słuchać Jego słów, być świadkiem Jego czynów, poznawać miłość Boga i bliźniego, patrząc na Niego, ale odwrócił się. Odszedł.

Może się zdarzyć, że my również zasmucimy się, gdy w tym bogatym młodzieńcu rozpoznamy coś z siebie, gdy zdamy sobie sprawę, że jakiejś części nas nie oddajemy Panu, bo nie chcemy zrezygnować z tej czy innej rzeczy. Ważne, abyśmy umieli to nazwać, gdyż w przeciwnym razie nie będziemy mogli być całkowicie „ubodzy”, by do końca wyrazić naszą miłość. Nie będziemy mogli w pełni przyjąć obietnicy zawartej w ślubie ubóstwa. Bogaty młodzieniec nie jest nam obcy.

Dobry Samarytanin: czystość

„A oto powstał jakiś uczony w Prawie i wystawiając Go na próbę, zapytał: «Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?» Jezus mu odpowiedział: «Co jest napisane w Prawie? Jak czytasz?» On rzekł: «Będiesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego». Jezus rzekł do niego: «Dobrześ odpowiedział. To czyni, a będziesz żył». Lecz on, chcąc się usprawiedliwić, zapytał Jezusa: «A kto jest moim bliźnim?» Jezus nawiązując do tego, rzekł: «Pewien człowiek schodził z Jerozolimy do Jerycha i wpadł w ręce zbójców. Ci nie tylko, że go obdarli, lecz jeszcze rany mu zadali i zostawiwszy na pół umarłego, odeszli. Przypadkiem przechodził tą drogą pewien kapłan; zobaczył go i minął. Tak samo lewita, gdy przyszedł na to miejsce i zobaczył go, minął. Pewien zaś Samarytanin, będąc w podróży, przechodził również obok niego. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydlę, zawiózł do gospody i pielęgnował go. Następnego zaś dnia wyjął dwa denary, dał gospodarzowi i rzekł: "Miej o nim staranie, a jeśli co więcej wydasz, ja oddam tobie, gdy będę wracał". Któryż z tych trzech okazał się, według twego zdania, bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców?» On odpowiedział: «Ten, który mu okazał miłosierdzie». Jezus mu rzekł: «Idź, i ty czyni podobnie!»» (Łk 10, 25-37)

W przypowieści o Dobrym Samarytaninie, uczony w Prawie postawił takie samo pytanie Jezusowi: „Co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” Jezus odpowiedział mu pytaniem, na które owy uczony odpowiada poprawnie: kochaj Boga wszystkim, co cię stanowi, i kochaj bliźniego, jak siebie samego. W pierwszym przykładzie, Jezus odpowiedział w ten sam sposób uczonemu w Piśmie, ale z jednym, ważnym wyjątkiem: odpowiedź ta wybrzmiewa w kontekście „shema”, owym „zwróć uwagę”. Natomiast uczony w Prawie nie formułuje swej odpowiedzi w tym kontekście, albowiem nie jest jeszcze gotowy do słuchania albo bycia posłusznym nauczaniu, które już znał. Stara się załagodzić swą odpowiedź wobec mocnego nauczania.

Uczony w Prawie stara się odkryć, jak daleko sięgają granice jego odpowiedzialności za innych. Pyta: „A kto jest moim bliźnim?” To pytanie prowadzi Jezusa do opowiedzenia jednej z najbardziej znanych przypowieści o Dobrym Samarytaninie. Akcent jest położony na odpowiedzialność człowieka za drugiego człowieka. Zbójcy mocno poranili ofiarę. Dwie osoby ze stanu kapłańskiego przechodząc obok poranionego, swego bliźniego, okazały mu obojęt-

ność. Zauważcie pewien szczegół w opisie tej sceny. Kapłan i lewita widzą poranionego człowieka, ale dokonują wyboru: wolą nic nie robić. Przypowieść mocno podkreśla, że ci ludzie przeszli na drugą stronę, przeszli przez drogę, by uniknąć spotkania z bliźnim w potrzebie.

Tylko Samarytanin, pochodzący z pogardzanego regionu, zareagował właściwie na widok ofiary. Historia poucza nas, że zamiast przechodzić przez drogę, by uniknąć spotkania z rannym, on zbliża się do niego, a następnie poświęca „swoją czas, talenty i majątek”. Okazuje mu nadzwyczajny szacunek. Zajmuje się nim całą noc i troszczy się o jego przyszłość. Biorąc pod uwagę jego osobiste zaangażowanie i troskę o dalsze leczenie, mógłby być Siostrą Miłosierdzia. Ponadto w osobie karczmarza szuka współpracownika. Ma zaufanie do innych ludzi.

Przedstawiając tę sytuację swemu rozmówcy, Jezus przekształca postawione Mu pytanie. „*A kto jest moim bliźnim?*” Zamiast być kimś przy władzy, kto decyduje, komu należy usłużyć, to osoba, której się służy, rozpoznaje swego bliźniego w tym, kto ofiaruje jej swoją służbę. „*Któryż z tych trzech okazał się, według twego zdania, bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców?*” Wybór ten opiera się na doświadczeniu bycia obsłużonym, a nie na pochodzeniu społecznym i upodobaniom dobroczyńcy.

Zwróćcie uwagę, co się w tym zawiera. Samarytanin nie działa dla własnych korzyści albo ze względu na jakieś powiązania, ale z miłości do tego, komu służy. Podobnie jak czystość, która nie ogranicza się do jednej osoby mającej pewne prawo do mojej uwagi, znajdujemy w Samarytaninie miłość wszechogarniającą (powszechną). Pomaga on drugiemu człowiekowi, ponieważ tenże potrzebował pomocy, a nie dlatego, że miał do niej jakiejś prawo.

Czystość zwraca naszą uwagę na to, co w drugiej osobie zasługuje na uwagę i szacunek. W przypowieści o Dobrym Samarytaninie Jezus zachęca, abyśmy zastanowili się, w jaki sposób konkretyzuje się to w naszej trosce o tych, którzy są w potrzebie. W kontekście czystej miłości, możemy w tym usłyszeć wezwanie, by uczynić z niej wzór dla naszych wzajemnych relacji w poszukiwaniu życia wiecznego.

II – SPECYFICZNY ŚLUB, ODPOWIEDŹ I KONTEKST

Zauważyliśmy, że podstawowe pytanie, jakie ludzie zadają Jezusowi przez cały okres Jego nauczania, brzmi: „*Co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?*” W odpowiedzi Jezus wielokrotnie kładzie akcent na dwie wartości: miłość Boga i miłość bliźniego. Pismo św. ukazuje te wartości na różny sposób. W Ewangelii św. Jana, na przykład, po Zmartwychwstaniu Jezus wzbudza w Piotrze potrójne wyznanie miłości do Niego (miłość Boga), a następnie wzywa go, by pasł Jego baranki / Jego owce (miłość bliźniego). Scena Sądu Ostatecznego w Ewangelii św. Mateusza (rozdz. 25) wielokrotnie podkreśla tę prawdę – „*Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili*”. Przy odrobinie refleksji możemy zobaczyć, w jaki sposób te dwie wartości odgrywają kluczową rolę w nauczaniu płynącym z wielu historii ewangelicznych.

Specyficzny ślub Siostry Miłosierdzia łączy te dwa nauczania, jak to zobaczyliśmy. Siostra Miłosierdzia postanawia oddać całe swoje życie Bogu (miłość Boga) w służbie Ubogim (miłość bliźniego). Jedno w sposób naturalny prowadzi do drugiego. Tak to właśnie powinno wyglądać. Gdyby zapytała Pana: „*które jest pierwsze ze wszystkich przykazań?*” albo „*co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?*” lub też „*co zrobić, by zawsze być blisko Ciebie?*”, odpowiedź Pana mogłaby być następująca: „*Oddaj mi całe swoje życie we Wspólnocie dla służby Ubogim*”. Czy istnieje rzeczywista różnica między takim ukierunkowaniem, a nauczaniem, by kochać Boga z całego serca i kochać bliźniego jak siebie samego? Czyż jedno nie jest szczególnym wyrazem drugiego, gdy patrzymy na to przez pryzmat naszego charyzmatu?

Dzięki temu zrozumieniu, możemy zobaczyć, w jaki sposób rady ewangeliczne i wypływające z nich cnoty ułatwiają nam życie tym wspaniałym nauczaniem i wyrażają go w konkretnych sytuacjach. Ubóstwo, czystość i posłuszeństwo opisują sposób, w jaki Siostra Miłosierdzia może skonkretyzować i ubogacić swe pragnienie kochania przede wszystkim Boga w służbie najbardziej potrzebującym. Śluby wypływają z jej wiernego pragnienia, by upodobnić swą odpowiedź do odpowiedzi Pana na jej najszybsze pytanie dotyczące kierunku jej życia.

III – PYTANIE, ODPOWIEDŹ I KONTEKST DLA SIOSTRY MIŁOSIERDZIA

W pierwszej części konferencji trzykrotnie postawiliśmy pytanie dotyczące najważniejszego przykazania i uzyskaliśmy odpowiedź na nie oraz przyjrzelismy się, jak się one mają w odniesieniu do rad ewangelicznych. W drugiej części, poznaliśmy sposób, w jaki czwarty ślub Siostry Miłosierdzia wyraża to samo wezwanie, by kochać Boga i bliźniego. Z kolei w trzeciej części, przyjrzymy się pokrótce, w jaki sposób kontekst czwartego ślubu nadaje szczególnego koloru naukom wypływającym z pierwszej części.

Czwarty ślub i uczone w Piśmie: posłuszeństwo

Przypomnijcie sobie, że gdy uczone zapytał Jezusa: „*które jest pierwsze ze wszystkich przykazań?*”, Jezus rozpoczął swoją odpowiedź od słowa: „*śłuchaj*”. Wincenty zwracał szczególną uwagę swym uczniom, by byli uważni na słowa Pana, co było według niego rzeczą konieczną:

„Mów więc do nas, Panie, mów Ty sam. Oto stoimy przed Tobą jak tylu sług, którzy Cię słuchają (...) My przeciwnie, błagamy Cię, byś do nas mówił, byśmy mogli żyć, żyć życiem Jezusa Chrystusa (...) powiedzcie Bogu: Panie, mów do nas, mów Ty (...)” (SVP XII, 203; 18 kwietnia 1659).

Już zauważyliśmy, że wezwanie do posłuszeństwa stawia człowieka na drodze prowadzącej do miłości Boga i bliźniego. Pod tym względem, gdy chodzi o Siostrę Miłosierdzia, służba najuboższym braciom zależy od jej gotowości słuchania, w pełnym szacunku posłuszeństwie tym, którzy pozwalają jej wypełnić zadanie w sposób jak najpełniejszy i najskuteczniejszy. Posłuszeństwo jest nie tyle poddaniem swej woli, ale raczej poświęceniem się, by wypełnić wspólny cel w sposób jak najbardziej kompetentny. Służymy Ubogim, ponieważ wykorzystujemy nasze najlepsze środki i czynimy to przez dłuższy czas i wraz z innymi. Miłość do Boga wyraża się w tej dobrowolnej decyzji, by działać razem pod czyimś zwierzchnictwem.

„Tylko uległość, jaką mamy okazywać Opatrzności Bożej, jest dla nas pocieszeniem – razem ze świętym posłuszeństwem, dla którego Syn Boży przyjął śmierć. W tej Jego najświętszej miłości pozostaję, droga Siostrzo, Twoją bardzo pokorną Siostrą i służebnicą” (Pisma, L. 214, s. 396).

Wincenty był przekonany o istnieniu związku pomiędzy miłością bliźniego a posłuszeństwem. Uważał, że jedno prowadzi do drugiego i że oba mają szczególną wartość:

„Na przykład, służycie chorym. Jest to dobre dzieło i samo w sobie bardzo zasługujące. Gdyby posłuszeństwo nie zobowiązywało was do niego, miałybyście tylko jedną zasługę – pełnionego dzieła. Ponieważ jednak służycie chorym z posłuszeństwa, zyskujecie obydwie: zasługę dzieła i zasługę cnoty. Musimy, na miarę swoich możliwości, dążyć zawsze do tego, by wszystko czynić z posłuszeństwa” (SVP IX, 468; 7 sierpnia 1650).

W służbie naszym marginalizowanym braciom i siostram spełniamy zatem nie tylko akt miłości, ale również akt posłuszeństwa, który nadaje kierunek naszemu działaniu i motywuje je. Zauważcie ponownie, że gdy Jezus poucza uczniów w czasie Ostatniej Wieczerzy, daje im przykazanie, a nie jakąś sugestię: „(...) *abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowalem*” (J 13, 34). Nasza odpowiedź miłości jest aktem posłuszeństwa.

Czwarty ślub i bogaty młodzieniec: ubóstwo

Możemy zrozumieć smutek, jaki napełnił Serce Jezusa, gdy zobaczył oddalającego się od Niego bogatego młodzieńca. Chociaż młodzieniec był dobrym człowiekiem, nie był jeszcze w stanie oddać wszystkiego, by móc pójść za Jezusem i uczynić to dla dobra Ubogich. W czwartym ślubie Siostra Miłosierdzia obiecuje Panu całkowity dar z siebie i swych dóbr dla służby Ubogim.

Konstytucje dają Siostrze Miłosierdzia wskazówki odnośnie ubóstwa. K. 30a podkreśla z mocą, że ubóstwo skłania Siostry „*do oddania na służbę swym braciom i siostram własnej osoby, zdolności, czasu, pracy i dóbr materialnych, które uważają za dziedzictwo wydziedziczonych*”. Niestety, bogaty młodzieniec z Ewangelii nie mógł przyjąć tego punktu widzenia, a zatem musiał się oddalić od Jezusa. Nie był w stanie przyjąć głębi miłości i służby, jakiej by od niego oczekiwano. Stały mu na przeszkodzie jego dobra. Siostra Miłosierdzia powinna zatem uważać, albowiem w ten sam sposób jakakolwiek przeszkoda może zablokować jej drogę ku Panu. Jezus daje jej taką samą radę, jak dał bogatemu młodzieńcowi: „*Idź, pozbądź się wszystkiego, co cię powstrzymuje i pójdz za Mną*”. W Zgromadzeniu, Siostra Miłosierdzia wybiera tę drogę każdego roku, odnawiając śluby. Wincenty mówi stanowczo o naszej skłonności do tworzenia paraliżujących nas przywiązań:

„Martwię się tym, co mi piszesz, że Siostry Miłosierdzia dały powód do mniemania, iż wolałyby lepsze warunki materialne niż te, które mają. Chodzi między innymi o ubranie i miejsce do spania. Księżę, proszę cię, podejmij starania, żeby się umocniły w praktykowaniu doskonałego ubóstwa, pokory i umartwienia. Pomagaj im, by to osiągnęły” (Coste V, 228 – L. 1803, 20 listopada 1654; tłum: J. Dukała, *Misja Polska w pismach Wincentego a Paulo i Ludwika de Marillac*, t. 1, 2010, s. 369).

Ludwika wysoko ceniła sobie ubóstwo i sposób, w jaki pozwalało jej ono na swobodniejsze oddanie się w miłości. W jej słowach można by usłyszeć postanowienie, by nie wpaść w podobną pułapkę, co bogaty młodzieniec:

„Niech w moim sercu zawsze będzie pragnienie świętego ubóstwa, abym uwolniona od wszystkiego, naśladowała Jezusa Chrystusa; z całą pokorą i słodczą służyła bliźniemu; abym trwała w posłuszeństwie i czystości przez całe życie, czcząc ubóstwo Jezusa Chrystusa, które On praktykował w doskonały sposób” (Pisma, A. 1, s. 687).

Czwarty ślub i Dobry Samarytanin: czystość

Przypowieść o Dobrym Samarytaninie po raz kolejny zwraca naszą uwagę na czwarty ślub oraz pragnienie całkowitego oddania się Bogu w służbie drugiemu człowiekowi. W tym przypadku, możemy dostrzec wyjątkowy akcent położony na czystość. Św. Wincenty poucza nas o tym pod różnym kątem: „*Człowiek, który kocha tylko Boga, który wznosi się na szczyty kontemplacji, a nie myśli wcale o bliźnich, znajdując wielką przyjemność w takim sposobie miłowania Boga, który wydaje mu się jedynym i wdzięcznym sposobem miłowania, taki człowiek poprzestaje na delectowaniu się tym źródłem nieskończonej słodyczy. A inny człowiek kocha*

bliźniego, choćby ten był najbardziej prymitywny i nieokrzesany, i kocha go ze względu na miłość do Boga. Która z tych dwu miłości, pytam was, jest najczystsza i najmniej interesowna?” (SVP XII, 262 – Konf. 207 z 30 maja 1659)

Nasze wincentyńskie serca pozwalają łatwo odpowiedzieć na to pytanie. Nie można oddzielić miłości bliźniego od miłości Boga. Jedno wyraża drugie. Konstytucje mówią:

„[Siostry Miłosierdzia] przyjmują czystość jako dar, który wyzwala serce i rozszerza je do wymiarów Serca Jezusa Chrystusa, aby ich oddanie było bezwarunkowe i w całkowitej dyspozycyjności dla służenia Ubogim” (K. 29a).

Z kolei w naszych „Instrukcjach o ślubach” czytamy:

„Ewangelia nieustannie pokazuje nam sposób, w jaki Chrystus przeżywał czystość. Gdy uwzględniamy okoliczności Jego ziemskiego życia: czas i miejsce oraz tradycję, wówczas dostrzegamy, jak doskonale rozumiał On głębię osobowości innych” (Instrukcja o ślubach Sióstr Miłosierdzia, s. 46).

Przykład Jezusa, gdy chodzi o przeżywanie czystości, jest wzorem dla Siostry Miłosierdzia. Jego pełne szacunku, ale dynamiczne nawiązywanie relacji z innymi, a zwłaszcza z Ubogimi, pokazuje, w jaki sposób Siostra Miłosierdzia powinna przeżywać swój czwarty ślub. Z Sercem Jezusa, przyjmuje rolę Dobrego Samarytanina, który chętnie wychodzi naprzeciw stroskanym oraz wielkodusznie i z czułością odpowiada na ich potrzeby. Czystą miłością wyraża dar z siebie dla Boga, a zarazem dla potrzebujących. Sumiennosc, z jaką Samarytanin odpowiada na potrzeby ofiary, ukazuje wszechstronną troskę, jaką Zgromadzenie stawia sobie za cel, by odpowiedzieć na przynaglanie Chrystusa Ukrzyżowanego. Obejmuje to zarówno wymiar fizyczny, jak i duchowy.

PODSUMOWANIE

Pytanie dotyczące największego przykazania zostało postawione Jezusowi wiele razy. Jego stała, zobrazowana w różny sposób odpowiedź zawsze brzmiała: *„kochaj Boga i kochaj bliźniego swego”*. Przeglądając się różnym historiom, dostrzegliśmy w każdej z nich potwierdzenie, a zarazem wyzwanie dla rad ewangelicznych, tak jak nimi żyjemy w Zgromadzeniu. Stwierdziliśmy, że spójna odpowiedź została wyrażona w czwartym ślubie. Gdybyśmy opisali rady ewangeliczne najprościej jako rezygnację ze swej woli, posiadania i wyłączności, wówczas będziemy mogli pojąć, w jaki sposób czwarty ślub łączy je ze sobą. Słowa zachęty św. Wincentego proponują nam pod tym względem związałą, podstawową zasadę. Oto ona:

„Zostawmy wszystko, by służyć Bogu i bliźnim” (SVP XI, 483 – Powtórzenie rozmyślenia z 11 listopada 1657).

O. Patrick GRIFFIN, CM

PYTANIA DO REFLEKSJI

1. Zatrzymując się nad różnymi odpowiedziami Jezusa na pytanie o największe przykazanie, która z nich najbardziej Siostrę pociąga? Które z opowiadań bardziej osobiście przemawia do Siostry w aktualnej sytuacji?

2. Czy jest Siostra przekonana, że czwarty ślub zawiera odpowiedź Jezusa na postawione pytanie? Czy jest Siostra w stanie usłyszeć propozycję tego ślubu w odpowiedzi na pytanie, co jest dla Siostry najważniejsze, jako dla Siostry Miłosierdzia?

3. Istnieje wiele znanych sposobów, by wzrastać w miłości do Boga. Jakie są środki, by wzrastać w miłości bliźniego, co może być bardzo wymagające, a nawet trudniejsze? Boga łatwo kochać. Czasem jest trudniej kochać nasze Siostry oraz naszych Mistrzów i Panów. Jaką rolę odgrywają w tym śluby?

Prowincja Afryki Środkowej

„Plany Boga nie są naszymi planami”

Nowa misja w Kiguhu-Burundi

W styczniu 2016, na prośbę miejscowego biskupa ks. Bonaventure NAHIMANA, Siostry Miłosierdzia Prowincji Afryki Środkowej założyły placówkę misyjną w Kiguhu. Ksiądz biskup od dawna pragnął, abyśmy przybyły na tę ubogą misję i objęły ją opieką duszpasterską oraz medyczną, niosąc pomoc w zakresie opieki pielęgniarskiej, katechezy oraz funkcjonowania parafii.

Jako wykształcona i doświadczona katechetka, Siostra Immaculée NTAWÉ oddała się do dyspozycji proboszcza, by katechizować w liceum i pomagać w biurze parafialnym. Pracowała również nad poprawą stanu finansów parafii przeżywającej trudności.

Straszna noc z 24 na 25 kwietnia 2016

Proboszcz naszej parafii w Kiguhu, ks. Serge, był kapłanem całkowicie oddanym parafianom: żył blisko nich, dzieląc ich radości i troski, towarzysząc im na wszystkich etapach życia. Wszystkie sektory wchodzące w skład parafii miały zapewnioną opiekę duszpasterską. Od dłuższego czasu, zanim jeszcze przybyliśmy do Kiguhu, zamierzał odprawić Mszę św. dziękczynną w szkole średniej, do której niegdyś uczęszczał. Zaproponował chórowi szkolnemu wzięcie udziału w tej Mszy. Po naszym przybyciu, opowiedział nam o swoich planach i poprosił, by jedna z nas towarzyszyła chórzystom. Na tę propozycję przystała Siostra Immaculée, która dobrze знаła licealistów, gdyż uczyła ich katechezy.

Wyznaczonego dnia, proboszcz, Siostra Immaculée, ks. Jean Baptiste, prefekt liceum oraz 127 młodych ludzi wsiadło do dużej ciężarówki, by udać się do Gitega (to jedyny sposób przemieszczania się w tak odległych miejscach jak nasze). Podczas tej podróży młodzież wesoło śpiewała. Po dotarciu do Gitega, powitali ich uczniowie i nauczyciele z miejscowego Liceum. Eucharystia animowana przez dwie grupy licealistów była bardzo radosna, a po niej odbyło się przyjazne, trwające do wieczora spotkanie. Siostra Immaculée skontaktowała się telefonicznie ze swoją Siostrą Służebną, opowiadając jej przebieg dnia. Wieczorem opiekunowie wraz z młodzieżą wyruszyli w drogę powrotną. Ks. Serge był bardzo szczęśliwy, że mógł wrócić do szkoły, do której uczęszczał, by podziękować Bogu za swe kapłańskie powołanie, a młodzież cieszyła się ze spotkania z innymi młodymi chrześcijanami z okolicy. W ciężarówce wszyscy śpiewali pieśni uwielbienia. 30 km od miejsca docelowego, Siostra Immaculée zadzwoniła do swojej Siostry Służebnej, by ją poinformować, że niedługo będą. Później ciężarówka wjechała na polną drogę i 10 km dalej doszło do tragedii. Nikt nie wie, co się stało, ponieważ kierowca zginął na miejscu.

Solidarność mieszkańców

Gdy Siostra Służebna dowiedziała się o wypadku, udała się tam z wikariuszem z parafii, który zabrał ze sobą oleje święte dla ciężko rannych. Przybywszy na miejsce, byli świadkami tragedii: ranni i konający krzyczeli, na ziemi leżały martwe ciała lub osoby nieprzytomne, krew lała się wszędzie. Ponadto było słychać syreny karetok pogotowia. Był to bardzo przygnębiający widok. Proboszcz, Siostra Immaculée, prefekt szkoły oraz 16 młodych już nie żyło.

Należało natychmiast ratować tych, którzy jeszcze oddychali. Pomoc została zorganizowana w sposób nadzwyczajny i mogliśmy być świadkami ogromnej solidarności panującej między ludźmi.

Jak tylko wiadomość o wypadku dotarła do parafii w Kiguahu, rodzice chcieli wiedzieć, co z ich dziećmi. Możecie sobie wyobrazić ich cierpienie, gdy odkryli, że ich dziecko nie żyje lub jest ciężko ranne. Prawdziwa droga krzyżowa! Ogromny tłum ludzi udał się na miejsce zdarzenia, by przyjść z pomocą. Wszyscy trudzili się całą noc, by ewakuować rannych.

Cała prowincja Rutana zmobilizowała się do pomocy. Wiele osób konsekrowanych i księży natychmiast przybyło na miejsce wypadku. Miejscowy biskup pozostał, by zająć się zorganizowaniem przyjęć rannych w szpitalu miejskim w Rutana. Wszelkie pojazdy należące do diecezji zostały udostępnione w celu przewiezienia rannych i zmarłych.

Z kolei ludność cywilna i władze miejskie udostępniły wszystkie taksówki, autobusy, samochody policyjne i wojskowe oraz karetki pogotowia, by pomóc w ewakuacji. Tej nocy z 24 na 25 kwietnia 2016, solidarność mieszkańców Rutana była bardzo widoczna. Wszystkie szpitale i ośrodki zdrowia zostały otwarte, a personel medyczny pracował całą noc, by udzielić pomocy i uratować tych, których można było uratować.

Życie w komunii mieszkańców Kiguahu

Od czasu tego wypadku, między ludźmi panuje ogromna komunia. Ciała ofiar zostały pochowane przed nowobudowanym kościołem. Każdego dnia, niezależnie od pogody, nawiedzane są groby pochowanych. Ich rodzice, bracia i siostry, przyjaciele przychodzą tu, by się skupić i pomodlić. Codziennie odprawiane są Msze św. zamawiane przez rodziców, przyjaciół, młodzież z liceum czy też wiele innych osób. Dowiedzieliśmy się też, że Msze św. w intencji ofiar i ich rodzin były sprawowane we wszystkich częściach świata.

Ministerstwo ds. pomocy humanitarnej przeznaczyło wiele środków na leczenie rannych i ułatwienie ewakuacji ciężko rannych do różnych krajowych szpitali. Udzieliło także wsparcia materialnego rodzinom, które w tym wypadku utraciły kogoś bliskiego.

Chrześcijanie z Kiguahu regularnie odwiedzają dotknięte tym nieszczęściem rodziny, by nieść z nimi ich cierpienie. Przychodzą również do nas, by wyrazić swój smutek z powodu utraty Siostry Immaculée. Wszyscy mówią nam o swej obawie, że opuścimy misję. Z kolei licealiści utworzyli „skarbonkę”, by dzielić się z rodzinami ofiar i okazać im swą solidarność.

Od tej katastrofy, nasze życie na misji w Kiguahu już nie jest takie same. Nasz los jest związany z losem wszystkich mieszkańców, tak zjednoczonych między sobą, tak wierzących. To wydarzenie sprawiło, iż czujemy się bardziej częścią tej społeczności, wzajemnie nas do siebie zbliżyło. Ks. Serge jest trzecim proboszczem, który tragicznie zginął, ale mieszkańcy mają mocną wiarę. Pragną zrozumieć, co Pan chciał im powiedzieć.

Wraz z mieszkańcami Kiguhu wierzymy w świętych obcowanie. Wierzymy, że nasi przebywają już w chwale Ojca, że Go kontemplują i śpiewają bez końca pieśni uwielbienia. Wierzymy również, że modlą się i wstawiają za nami, którzy razem z nimi chodziliśmy po tej ziemi.

„Niechaj Pan chwały pozwoli nam zrozumieć swoje zamiary, które nieskończenie przewyższają nasze własne. Amen”.

Siostra Christine NDAYISENGA
Siostra Miłosierdzia ze Wspólnoty w Kiguhu

By stać się świętym,
naśladuj małe dzieci.
Nie znają żadnej teorii,
wystarczy im, że patrzą na swoją mamę
i postępują jak ona.
Myślą, że ona wszystko wie
i że wszystko, co robi, jest dobre.
Patrz na Maryję
i postępuj jak Ona,
a staniesz się święty.

Kard. François-Xavier Nguyen Van Thuan